

śpiewnik



turystyczny

Wojciech Sobieski
Olsztyn, 6 września 2011

Śpiewnik gitarowy - część II



Śpiewnik może być dowolnie kopiowany, udostępniany i rozprowadzany w wersji oryginalnej. Autor nie zezwala na zmianę treści ani na jego modyfikacje. Zabrania się również wykorzystywania dokumentu w celach zarobkowych.

Kontakt:

wojciechsobieski@autograf.pl

Strona www:

<http://moskit.uwm.edu.pl/~wojsob/>

Stron: 196

SANCTUS

Święty święty święty	e h
Blask kujący oczy	C D
Święta święta święta	e h
Ziemia co nas nosi	C e
Święty kurz na drodze	e
Święty kij przy nodze	C
Święte krople potu	D
Święty kamień w polu	e
Przysiądź na nim panie	C
Święty płomyk rosy	D
Święte wędrowanie	e
Święty chleb chleba łamanie	C D G
Święta sól solą witanie	C D G
Święta cisza święty śpiew	C D e
Znojny łomot prawych serc	C D
W słupy oczu zapatrzonych	
Bicie powiek zadziwionych	
Święty ruch i drobne stopy	
Święta święta ziemia co nas nosi	
Słońce i ludny niebieski zwierzynek	e C
Baran Lew Skorpion i Ryby sferyczne	D e
Droga mleczna Obłok Magellana	e h
Meteory Gwiazda Przedporanna	C D
Saturn i Saturna dziwów wieniec	e C
Trzy pierścienie i księżyców dziewięć	D e
Neptun Pluton Uran Mars Merkury Jowisz	e h C D
Lala	e C D e e h C D

PIEŚŃ NA WYJŚCIE

Idź człowieku idź rozpowiedz	a C
Idźcie wszystkie stany	d d'
Kolorowi biali czarni	E E'
Idźcie zwłaszcza wy ludkowie	F G
Przez na oścież bramy	a e
Dla wszystkich starczy miejsca	C G a e
Pod wielkim dachem nieba	C G a e
Rozejdźcie się po drogach	C e
Po łąkach po rozłogach	a e
Po polach błoniach i wygonach	C e
W blasku słońca w cieniu chmur	a e
Rozejdźcie się po niżu	F G
Rozejdźcie się po wyżu	F G
Rozejdźcie się po płaskowyżu	F G
W blasku słońca w cieniu chmur	a e
Dla wszystkich starczy miejsca	C e a e
Pod wielkim dachem nieba	C e a e
Na ziemi której ja i ty	C e a
Nie zamienimy w bagno krwi	C e a

JEST JUŻ ZA PÓŹNO NIE JEST ZA PÓŹNO

Jeszcze zdążymy w dżungli ludzkości siebie odnaleźć G a G
Tęskność zawrotna przybliży nas C G a D⁷
Zbiegną się wreszcie tory sieroce naszych dwu planet
Cudnie spokrewnią się ciała nam

Jest już za późno h
Nie jest za późno C
Jest już za późno h
Nie jest za późno C
Jest już za późno h
Nie jest za późno C a D⁷

Jeszcze zdążymy tanio wynająć małą mansardę
Z oknem na rzekę lub też na park
Z łozem szerokim piecem wysokim ściennym zegarem
Schodzić będziemy codziennie w świat

Jeszcze zdążymy naszą miłością siebie zachwycić
Siebie zachwycić i wszystko w krąg
Wojna to będzie straszna bo czas nas będzie chciał zniszczyć
Lecz nam się uda zachwycić go

JAK

D A G D
e G D

jak po nocnym niebie sunące białe obłoki nad lasem
jak na szyi wędrowca apaszka szamotana wiatrem
jak wyciągnięte tam powyżej gwieździste ramiona wasze
a tu są nasze a tu są nasze

jak suchy szloch w tę dżdżystą noc
jak winny - li - niewinny sumienia wyrzut
że się żyje gdy umarło tyłu tyłu tyłu

jak suchy szloch w tę dżdżystą noc
jak lizać rany celnie zadane
jak lepić serce w proch potrzaskane

jak suchy szloch w tę dżdżystą noc
pudowy kamień pudowy kamień
ja na nim stanę on na mnie stanie
on na mnie stanie spod niego wstanę

jak suchy szloch w tę dżdżystą noc
jak złota kula nad wodami
jak świt pod spuchniętymi powiekami

jak zorze miłe śliczne polany
jak słońca pierś jak garb swój nieść
jak do was siostry mgławicowe
ten zawodzący śpiew

jak bieć do końca potem odpoczniesz potem odpoczniesz
cudne manowce cudne manowce cudne cudne manowce

KIM WŁAŚCIWIE BYŁA TA PIĘKNA

Lala a G e a d C G G

Nikt nie zna ścieżek gwiazd a G
 Wybrańcem kto wśród nas e a
 Zapukał ktoś to do mnie gość d C G
 Włóczyłem się jak cień
 Czekałem na ten dzień
 I stoisz w drzwiach
 Jak dziwny ptak

Więc bardzo proszę wejdź F G
 Tu siadaj rozgość się e a
 I zdradź mi kim tyś jest F
 Madame G
 Albo nie zdradzaj mi e a
 Lepiej nie mówmy nic G
 Lepiej nie mówmy nic F C

Nieśmiało sunie brzask
 Zatrzymać chciałbym czas
 Inaczej jest
 Czas musi biec
 Gdzieś w dali zapał kur
 Niemodny wdziewasz strój
 Już stoisz w drzwiach
 Jak dziwny ptak

Więc jednak musisz pójść
 Posyłasz mi przez próg
 Ulotny uśmiech twój
 Madame
 Lecz będę czekać przyjdź
 Gdy tylko zechcesz przyjdź
 Będziemy razem żyć

Ja będę czekać przyjdź e a
 Gdy tylko zechcesz przyjdź G
 Będziemy razem żyć F C

Z NIM BĘDZIESZ SZCZĘŚLIWSZAC G a e C G H⁷ H⁷

Zrozum to co powiem e H⁷
 Spróbuj to zrozumieć dobrze G D
 Jak życzenia najlepsze te urodzinowe C G
 Albo noworoczne jeszcze lepsze może a H⁷
 O północy gdy składane C G
 Drżącym głosem nieklamane H⁷
 Z nim będziesz szczęśliwsza C G
 Dużo szczęśliwsza będziesz z nim a H⁷
 Ja cóż C
 Włóczęga niespokojny duch G
 Ze mną można tylko a
 Pójść na wrzosowisko D⁷
 I zapomnieć wszystko e
 Jaka epoka jaki wiek C G a
 Jaki rok jaki miesiąc jaki dzień G a C G
 I jaka godzina a
 Kończy się C
 A jaka zaczyna e

BIS - C G a e C G H⁷ H⁷

Nie myśl że nie kocham
 Lub że tylko trochę
 Jak cię kocham nie powiem no bo nie wypowiem
 Tak ogromnie bardzo jeszcze więcej może
 I dlatego właśnie żegnaj
 Zrozum dobrze żegnaj

Z nim będziesz szczęśliwsza

Ze mną można tylko a
 W dali znikać cicho C e

ACH KIEDY ZNOWU RUSZĄ DLA MNIE DNI

D G A D

Minęło wiele miesięcy	D e
Ale mnie nic nie minęło	G D
Czas dla mnie w miejscu przystanął	D e
Takie jest chłopcy takie jest piekło	G A D

Na odgłos kroków po schodach
 Serce wciąż skacze do gardła
 Że może jednak to ona
 Ona to piękna moja zagłada

Ach kiedy znowu ruszą dla mnie dni	Fis G ^o
Noce i dni	h G
I pory roku krążyć zaczną znów	D C G
Jak obieg krwi	D
Lato jesień zima wiosna	Fis G ^o
Do Boliwii droga prosta	h G
Wiosna lato jesień zima	D C G
Nic mi się nie przypomina	D A

Ni żyć już można ni umrzeć
 Wypłakane łzy doszczętnie
 Oddycham ledwie i z bólem
 Kością mi w gardle staje powietrze

Czy tak już będzie i będzie
 Boże mój Boże mój Boże
 Zawsze i wszędzie w obłądzie
 Boże mój wbiłeś we mnie wszystkie noże

Ach kiedy znowu ruszą dla mnie dni

OPADŁY MGŁY WSTAJE NOWY DZIEŃ

Opadły mgły i miasto ze snu się budzi	C F
Górą czmycha już noc	C G
Ktoś tam cicho czeka by ktoś powrócił	C F
Do gwiazd jest bliżej niż krok	C G G ⁷
Pies się włóczy popod murami bezdomny	C F
Niesie się tęsknota czyjaś na świata cztery strony	C G C F C G

A Ziemia toczy toczy swój garb uroczy	C F
Toczy toczy się los	C G
Ty co płaczesz ażeby śmiać mógł się ktoś	C F
Już dość Już dość Już dość	C G
Odpędź czarne myśli dość już twoich łez	
Niech to wszystko przepadnie we mgle	

Bo nowy dzień wstaje
 Bo nowy dzień wstaje
 Nowy dzień

Z dusznego snu już miasto tu się wynurza
 Słońce wschodzi gdzieś tam
 Tramwaj na przystanku zakwitł jak róża
 Uchodzą cienie do bram
 Ciągną swoje wózki-dwukółki mleczarze
 Nad dachami snują się sny podlotków pełne marzeń

A Ziemia toczy toczy swój garb uroczy	
Toczy toczy się los	
A Ziemia toczy toczy swój garb uroczy	
Toczy toczy się los	
Ty co płaczesz ażeby śmiać mógł się ktoś	
Już dość Już dość Już dość	
Odpędź czarne myśli porzuć błędny wzrok	
Niech to wszystko zabierze już noc	

Bo nowy dzień wstaje
 Bo nowy dzień wstaje
 Nowy dzień

IMPERATYW

Będziemy szli nieprzerwanie
 W ulewie skwarze huraganie
 Przez chwiejne mosty grząskie bagna
 Chaszczce pustynie i mokradła

e⁹ C⁷⁺
 a⁷ G H⁷
 G C G
 a G H⁷

Będziemy szli przez zamiecie
 Przez grudnie marce czerwce sierpień
 Upalne lata mroźne zimy
 Będziemy szli nie zawrócimy

e⁹ C⁷⁺
 a⁷ G H⁷
 C⁷⁺ e⁹
 a⁷ H⁷

Z wiarą w następny zakręt drogi
 Co znów okaże się nie ten
 W tajne przymierze z Panem Bogiem
 W naszego trudu jakiś sens

C G H⁷
 G C D
 G a⁷ H⁷
 e⁹ C⁷⁺

Aaaaa e C e C e C e C

Będziemy szli bez wytchnienia
 Upadający ze zmęczenia
 Bez gromkich fanfar i okrzyków
 Bez pozy dumnych wojowników

Będziemy szli wbrew logice
 Powolnym marszem całe życie
 Będziemy mówić że już dosyć
 I dalej dalej dalej kroczyć

Z wiarą w następny zakręt drogi

GDZIEKOLWIEK

G a⁷ C G a⁷ C G G

Gdziekolwiek jesteś
 Wyjdź za bramę
 Idź na pola
 Słysz wołanie
 To ja wołam

G a⁷
 C G
 a⁷ C
 G
 a⁷ C G

Gdziekolwiek jestem
 To mnie nie ma
 Jest maligna
 Bo cię nie ma
 Jest pustynia

Gdziekolwiek jesteś
 To Cię nie ma
 Jest maligna
 Bo mnie nie ma
 Jest pustynia

Gdziekolwiek jestem
 Tam ty jesteś
 Tak jesteśmy
 Jak milczenie
 Bo w tej pieśni
 Jak dwa jabłka na czereśni

POŻEGNANIE

F C F C F C E E⁷ a F C E a

Może się spotkamy znów po kilku latach	a E E ⁷ a
Może właśnie tutaj lub na końcu świata	F C E
Będziesz wtedy inna ja wciąż taki sam	F C E a
Może nam się uda zacząć jeszcze raz	F C E

Dzisiaj muszę odejść już mnie nie zatrzymuj
Przez te wszystkie lata nic się nie zmieniło
Rozstałaś strażę wokół moich snów
Daj mi wreszcie spokój dosyć mam już słów

Wrócę tu na pewno gdy nadejdzie pora
Zapamiętaj tylko co mówiłem wczoraj
Zapamiętaj tylko że się nie zmieniłem
Myślę co myślałem wierzę w co wierzyłem

Wrócę gdy zrozumiesz już po kilku latach
Może właśnie tutaj będzie koniec świata
Będziesz wtedy inna ja wciąż taki sam
Może nam się uda zacząć jeszcze raz

TOBIE ALBO ZAWIEJA W MICHIGAN

Zawieja w Michigan	G C
Zapada serce w śnieg	G a
Pustkowie ciągnie się	C
Wysepki żadnej drzew	G D
Ni domu z domu gest	e
Wejdz	C D D ⁷

Pustkowie hen i hen
Zawieja mróz i biel
Zawyłem aż po kres
Czy się spodziewać że
A wichur w trąbki dmie
Nie

Miłości nasze tam
Są tam gdzie nie ma nas
U Boga w środku gwiazd
Pokochał też bym brak
I cały stałbym blask
W dal

KONCERT

W kołnierz wtulam twarz D g
 Chowam się przed miastem D g
 Jego cienie żłobią w mojej twarzy wąwóz Es B D

Trzeszczy jak ułamek szkła Es B
 Mój codzienny niepokój C G
 Jak wydostać się z cienia może wtedy Es B D

Gdyby koncert grać ten na trąbki i skrzypce Es B
 Tak by dźwięki ułożyły się w wiersz Es B
 Gdyby łyżką światła rozweselić to wszystko Es B
 Żeby we mnie zaśpiewało coś też D g
 Żeby we mnie zaśpiewało coś też D g

Rośnie we mnie mgła
 Jak ze studzien stu
 Nie wiem ilu trzeba ksiąg by ją rozwiać

Jedno wiem że muszę biec
 Póki sił mi wystarczy
 Póki tylko ta nuta mam ją w sobie

Będę koncert grać ten na trąbki i skrzypce
 Tak by dźwięki ułożyły się w wiersz
 Będę łyżką światła rozweselać to wszystko
 Żeby w tobie zaśpiewało coś też
 Żeby w tobie zaśpiewało coś też

CZEKANIE NA WIOSNĘ

Nie wierz gdy mówią że chcemy jedynie h e
 Z głodu nie marnieć i ustrzec się chłodu Fis h e Fis
 Złe sny uciszamy by słyszeć wyraźnie G D
 Czy na rzece naszej pękają już lody e Fis

Pozorna cisza lecz wytrwałość nasza C⁰ e
 Rozpali każde już ostygłe słowo A Fis
 Na nowo nazwie co ponazywane h e
 Nadziei znów pozwole nam skosztować Fis e Fis

Tak wciąż uparcie czekamy na wiosnę
 Schowani w myśli niepokornych kokon
 Bez strachu patrząc wrogom prosto w oczy
 Dyktując wojnę fałszywym prorokom

Pozorna cisz lecz wytrwałość nasza

C⁰ 2121--

SZCZĘŚCIE

C e F C e F G G C e F C e F G C C

Coś srebrnego dzieje się w chmur dali	C e F C
Wicher do drzwi puka jakby przyniósł list	e F G
Myśmy długo na siebie czekali	
Jaki ruch w niebiosach słyszysz burzy świt	

Ty masz duszę gwiazdną i rozrzną
 Czy pamiętasz pośpiech pomieszanych tchnień
 Szczęście przyszło czemuż nam tak smutno
 Że przed jego blaskiem uchodzimy w cień

Czemuż ono w mroku szuka treści
 I rozgryszca nicość i zatracza kres
 Jego bezmiar wszystko w sobie zmieści
 Oprócz mego lęku oprócz twoich łez

WĘDRÓWKĄ ŻYCIE JEST CZŁOWIEKA

Wędrownką jedną życie jest człowieka	e G
Idzie wciąż	D
Dalej wciąż	e
Dokąd Skąd	G D e

Jak zjawa senna życie jest człowieka
 Zjawia się
 Dotknąć chcesz
 Lecz ucieka

To nic To nic To nic	C G D
Dopóki sił	C G
Jednak iść Przecież iść	D
Będę iść	e

To nic To nic To nic	C G D
Dopóki sił	C G
Będę szedł Będę biegł	D
Nie dam się	e

Wędrownką jedną życie jest człowieka
 Idzie tam
 Idzie tu
 Brak mu tchu

Jak chmura zwiewna życie jest człowieka
 Płynie wwyż
 Płynie w niż
 Śmierć go czeka

To nic To nic To nic

PIOSENKA DLA PIOSENKI

W zachwycie dziewiczym G
Dzień przebywszy ten e G
To teraz wędrowcze a⁷
Żeń się z nocką C
Żeń D D⁷

Przy nagim ognisku
Weź wyciągnij się
I miłuj się z ogniem
Dokładając drew

Już woda w kociołku
Durli durli wrze
Ach święta wieczerza
Też cudowna rzecz

Nad głową wiatr szumi
Wiecznie nową pieśń
A w tobie cichutko
I dlatego wiesz C
Żeś jej źródłem jest D e
Ona twoim też

BŁOGO BARDZO SŁAWIŁ BĘDĘ TEN DZIEŃ

Błogo bardzo sławił będę ten dzień a C G a
Kiedy na nowo się narodzę C G a G
Nawet gdy to będzie śmierci mej dzień F d G a
Może jednak narodzę się wcześniej F G a

Nie będzie za mną chodził mój cień
Kiedy na nowo się narodzę
Straszny i zwęglony czarny mój cień
Drzewo gromem rażone w lesie

Spał będę w nocy a nie spał w dzień
Kiedy na nowo się narodzę
Jasny bez demonów będzie mój sen
Zaś na jawie nie zjedzą mnie pleśnie

Pójdę bezpowrotnie daleko hen
Kiedy na nowo się narodzę
Wszędzie na miłość głuchy jak pień
Będę w sadach obrywał czereśnie

W ZAKĄTKU CMENARZA

F C F C F G C

Mają zmarli w niedzielę ten pośmiertny kłopot C F C F C F G
 Że w obczyźnie cmentarza czują się bezdomni C F C F G
 A lubią noc tę spędzać po pod mgłą lub po pod C F C F C F G
 Wiecznością co się w jarach gęstwi nieprzytomnie e a G

Maria z Bzówka wygody wspomina izdebne F G C F C F
 Słońce w łóżku wiatr w sieni i ogród macierzyn G C
 Gdzie było tyle w radości uchodzących ścieżyn F C F C F G
 A wszystkie takie trafne i drzewom potrzebne F G C

Żebrak co się zadławił na śmierć krztyną chleba
 Kijem niegdyś wędrownym obłędnie się babrze
 W nieodgadłe błękitnym pełnym Boga chabrze
 By zeń dla snu wiecznego wydłubać źdźbło nieba

Mnich co po to był ziemski tłumiał bez szemrania
 By pędzić żywot wieczny w sposób nienaganny
 Kreśli palcem na próchnie list do panny Anny
 Życząc rychłego w kwiatach zmartwychwstania

Panna Anna udaje że jest w bez żalobie
 I biorąc na kolana młodą mgłą pieszczochę
 Ukradkiem z pajęczyny tka zwiewną pończochę
 Dla brzozy co tkwi bosu na kochanka grobie

A opodal mniej więcej naprzeciw rozstaju
 We fraku bezrozumnie skąsanym przez szczura
 Na czele kilku cieni żeńskiego rodzaju
 Nieboszczyk Madaleński prowadzi mazura

Mają zmarli w niedzielę ten pośmiertny kłopot

MAKATKA Z ANIOŁEM

III p.

na twarzy twej rumieńce G C
 jakbyś był uduchowiony D G
 przez gruźlicę płuc C
 a dobroć twą nieziemską G D D'
 zamykasz na niebieski klucz e C G D
 zamykasz na niebieski klucz C D G

najczęściej można spotkać cię C D
 nad przepaścią lukrowaną e C
 gdy przez dziurawą kładkę G C
 przeprowadzasz swoje dzieci B a' G

nocą może chciałbyś
 oderwać się od ściany
 ale jedno skrzydło
 gwóździ ci przedziurawił
 więc zostajesz z nami
 na wieki wieków amen

najczęściej można spotkać cię
 nad przepaścią lukrowaną
 gdy przez dziurawą kładkę
 przeprowadzasz dwoje dzieci
 przeprowadzasz dwoje dzieci

MAKATKA KUSZĄCA

D G A D D* G D D x3

ej ty Ewo rajskie dziewczę	D G A D
nie wykręcisz się dzisiaj ogryzkiem	D G A D
miecz ognisty nie wisi nad nami	H ⁷ e A
Michał w karty gra z cherubinem	F G D

nie bądź z tych co to tylko wzdychają
klucz ściskając w kieszeni fartuszka
niech tańczą dziś wszystkie drzewa
nawet ciężka od upału grusza

Lalala D G A D D* G D D

pod jabłonią wreszcie odpoczniemy
w zbóż włosów ukryje się cały
i będziemy świat błogosławić
że jest dla nas znowu łaskawy

a pod wieczór cicho przyjdą
skrzydlaci wysłannicy pana
nie jadłem żadnego ogryzka powiem
skusiły mnie tylko jabłka

D* 5650

CZASEM NAGLE SMUTNIEJESZ

czasem nagle smutniejesz	d B C
to jakby dnia ubywa	A g A
i nie wiem jak ci pomóc	B g
więc tylko proszę wybacz	A A ⁷

czasem łzy w twoich oczach	d
na krótką chwilę zagaszczą	B
i nie wiem czy coś mówić	g
i nawet nie wiem po co	A A ⁷

puszczam więc wtedy latawce
ze śmiechu mego śmieszne
i znowu dnia przybywa
powietrze staje się lżejsze

i lżejsza staje się wędrownka
z plecakiem coraz cięższym
nad domem przysiadła tęcza
na nieba niebieskiej gałęzi

la laj d B C A g A B g A A⁷

NIEPOKÓJ

mosty które	d
pod osłoną nocy	B
przerzucamy do siebie	A ⁷
porywa świt	B A ⁷
trwa potop jutrzeńki	d
po obu brzegach	B
bezradnie biegamy	A ⁷
ręce do siebie wyciągamy	B A A ⁷
twoje oczy	B A ⁷
rozwarłe szeroko rozstaniem	d A ⁷ d
oddalają się i serce za nimi podąża	
oglądając się i raz po raz za siebie	
oglądając się za siebie	
przez niebo przebiega	
dreszcz niepokoju	
roztępuje się świat	
na dwie połowy	
i coraz mniejsza	
staje się	
włosów chmura	
kasztanowa	
i twoja ręka	
wyrwana z mojej	
do stacji zbliżają się	
robotnicy	
dnia powszedniego	
o twarzach przeraźliwie	
trzeźwych	

MAKATKA DLA PRZECHODZĄCEJ

na ciebie spojrzeć	e H ⁷
i widzieć cię przez wieki	G C _{zm} H ⁷
jak w wiosennym słońcu	e C _{zm}
przymykasz powieki	H ⁷ e
jak niesiesz siebie	e h _{zm}
pełna dumnej chwały	e H ⁷
i zostawiasz w trawie	C H ⁷
sandałowe ślady	C _{zm}
które chwile są jeszcze	
i już wstają trawy	
ale twym odejściem	
jeszcze chcą się bawić	
tak odchodzisz na zawsze	
taką cię spamiętam	
i nieważne kim jesteś	
grzesznica czy świętą	
C _{zm}	212100
h _{zm}	032320

CORAZ KRÓTSZE LISTY OD CIEBIE

coraz krótsze listy od Ciebie
 piszesz że ogrodnik umarł
 nikt się tej śmierci nie spodziewał
 nawet kwiaty które sadił wczoraj
 nawet kwiaty które sadił wczoraj

G fis_{2m} e d⁹
 C⁷⁺ d⁷ G
 C⁷⁺ e
 fis_{2m} H⁷ e E⁷
 C⁷⁺ H⁷ e

piszesz jeszcze że jesień jest ładna
 po ogrodzie po sadzie szaleje
 jabłka nad ranem strąca
 wszystko powoli woła do siebie
 wszystko powoli woła do siebie

u Ciebie też ze zdrowiem krucho
 wiem choć o tym nie wspominasz
 poszarpane całkiem nerwy
 i jeszcze innych sto spraw
 i jeszcze innych sto spraw

coraz rzadsze listy od Ciebie
 listonosz tu chyba nic nie winien
 coraz krótsze listy od Ciebie
 szukamy się już tylko we mgle
 szukamy się już tylko we mgle

PIOSENKA DLA WOJTKA BELLONA

D⁶ D⁴ D D⁴ D *²

Powiedz dokąd znów wędrujesz D G D
 Czy daleko jest twój sad D G D
 Hen w krainy buczynowe C G D
 Ze mną tam układa pieśni wiatr C G D
 Hen w krainy buczynowe e G D
 Ze mną tam nikogo tylko wiatr e G D

e G D e G D

Zmierzchy grają a przestrzenie
 Własny mi podają dźwięk
 Takie śpiewy z nimi lub milczenie
 W którym znika każdy dawny lęk
 W takich śpiewach lub milczeniu
 W szumie świętych buków zginął lęk

Zaszumiały cię powietrza
 I ruszyłeś sam na szlak
 Ten ostatni ten najlepszy
 Przyszedł czas Pan dał ci znak
 Ten ostatni ten najlepszy
 Przyszedł czas Pan dał ci znak

D⁶ 5320
 D⁴ 3320

MAKATKA SZALONA

La la la d C B A g C A B g A d
g C A B g A D

wychodzi do każdego pociągu
z żółtym uśmiechem nadziei
liczy wagony dobrego i złego
od zimy do późnej jesieni

d C d
B A
g C A B
g A d

mówią że od niej uciekł
na żelaznym kogucie
kogut zapiał na odlotne
i nikt go więcej nie spotkał

więc kłóci się w niej
światło dzienne i nocne
jak dobre stare wino z cierpkim octem

La la la

nikt nie wie czy jej się to śniło
gdy była pełnia księżycy
czy tylko z drzewa w ogrodzie
gruszki szaleństwa ktoś strąca

wychodzi do każdego pociągu
z żółtym uśmiechem nadziei
liczy wagony dobrego i złego
od zimy do późnej jesieni

La la la

NASZ SŁONY RACHUNEK

kto nas zmówił na wspólną wyprawę	e D ⁷ C H ⁷
kto nam kruche wiosło do ręki włożył	C a H ⁷
kto nas puścił na mętne fale	C a H ⁷ e
kto tak dziwnie nasz kurs rozpiisał	C ⁷⁺ H ⁷ e
kto tak dziwnie nasz kurs rozpiisał	C ⁷⁺ H ⁷ e

z kim się trzymać w tej wielkiej podróży
w kim sternika szukać w kim brata
w którym porcie zatrzymać się dłużej
aby znaleźć ziarno odpowiedzi
aby znaleźć ziarno odpowiedzi

komu ufać a kogo się bać	C G a ⁷ H ⁷
gdzie się szukać i gdzie odnajdywać	C a H ⁷
nasz pokład - wciąż zimniejsza kra	C a ⁷ H ⁷ e
w ślepym namiocie pytania mieszkają	e _{zm} a ⁷ H ⁷ e
bez odpowiedzi	e _{zm} a ⁷ H ⁷ e
bez odpowiedzi	e _{zm} a ⁷ H ⁷ e

kto nas namówił na wspólną wyprawę

e _{zm}	020210
C ⁷⁺	000230

Z PODWÓRKA

orzech starzeje się po włosku
jest twardy a jednak do zgryzienia
zielone krople jego oczu
już mało mają do patrzenia

D fis G A
h h⁷ G A
h A G fis
G A D

sąsiadka mruga do mnie często
to tik co został jej z małżeństwa
a mąż pijany suszy się na sznurze
już wkrótce znowu przyjdą święta

wisi też dywan co latać zapomniał
prezent od teściów wierny pies
sierść mu się jeży już nie gęsta
rzadkim wzruszeniem szkoda łez

tu trzeba twardo jak ten orzech
niech nie pomyślą nic sąsiedzi
z dywanu lecą chmury kurzu
to może w nim złe lichy siedzi

SZARA BALLADA

III p.

nie czern lecz szarość wszędzie
ta nić szara się przedzie
ona ze mną przede mną i przy mnie
ona rankiem w mej głowie
w dłoniach i w pierwszym słowie
niczym gołąb pocztowy powraca

a d
F E
d E a

szarą nicią przesyty
i do świata przyszyty
tak jak guzik do szarego płaszcza
z szarej włóczki me myśli
zgrzebne dni tygodnie
z szarej włóczki jesienie i lata
nawet wiersz cały z tęczy
nagły list radość szczęście
co jak wzór na kilimie się złocą

F G a
F G a
F G a A
F G
a
F G a
F G
a
F G a A

już za moment szarzeją
są jak fatamorgana
w zeschły liść się zmieniają i popiół
z szarych nici ten kłębek
który w szarą godzinę
sennie zwijam pod głowę podkładam

ludzie chorzy na szarość
mój los chory na szarość
mój dom moje miasto planeta
Boże cały ze złota
przedący na kołowrotku
czemu z siebie wysnuwasz nić szarą
Ojcze nasz wielobarwny
w akselbantach w brokatakach
który błyszczysz i mienisz się cały

jeśli trochę nas lubisz
nachyl się nad wrzecionem
dorzuć włosów anielskich do włóczki
bo w nas szarość w oddechach
szarość w snach i uśmiechach
szarość we łzach modlitwie i hymnie

MODLITWA O ŚMIECH

śmiechu mi trzeba a
 na te dziwne czasy h*
 śmiechu zdrowego C
 jak źródłana woda G a

niech mnie kołysze a
 w tej wielkiej podróży h*
 i niech prowadzi C
 gdzie śmieszna gospoda G a

niech dźwięczy męczy F C
 aż do zadyszki a h*
 śmiechu mi trzeba C G
 przede wszystkim a

niech się zatrząsą
 od śmiechu ściany
 niechaj na zawsze
 będą nim pijany

nie okrutnego
 nie cynicznego
 śmiechu mi trzeba
 bardzo ludzkiego

h* 032320

BALLADA O ARENIE CYRKOWEJ

na koniec rozwiązano teatr G h C G
 więc cała w sztucznych ogniach teraz D G
 kręci się arena cyrkowa D e
 naszych czasów metafora C D G C G

nic tu na pewno wszystko na niby
 małpa jest cyrku idolem
 karzeł podkręca szatańską korbkę
 arena toczy się kołem

niczym piłeczki w palcach żonglerów
 duszyczki nasze wirują wkoło
 życie przestało być sztuką
 i stało się sztuką cyrkową

dwie siostry syjamskie prawda kłamstwo
 wbiegają w zwinnych podskokach
 nikt nie odróżni jednej od drugiej
 są w jednakowych trykotach

Bóg gdyby nawet w krzaku ognistym
 pojawił się między nami
 mówilibyśmy że to magik
 kolejną sztuką nas mami

lecz dokąd można w cyrku żyć
 pytamy stojąc na głowie
 słyszymy drwiący błazna śmiech
 i to jedyna odpowiedź

BALLADA NA URODZINY

jakby nigdy nic brodzę już w smudze cienia G h C D
 i widzę jak zachodzi słońko ojca i matki h e a D
 jakby nigdy nic przyjaciół paru na cmentarzach G h C D
 jakby nigdy nic kwitną na nich kwiatki h e a D G

jakby nigdy nic słońce świeci innym
 i kto inny ze światem się żywa
 jakby nigdy nic żartujemy pijemy
 choć przy stole wciąż kogoś ubywa

jakby nigdy nic kolejna jesień mija
 jakby nigdy nic życie ucieka
 jakby nigdy nic robię dobrą minę do złej gry
 I z nadzieją na jutro czekam h e a D

BLUES DLA MAŁEJ

wystukaj po torach do mnie list C d
 wtedy naprawdę nie wyjedziesz cała C G
 niech będzie w nim lokomotywy gwizd F C
 tylko to zrób jeszcze dla mnie Mała d E a
 wystukaj po torach do mnie list
 choćby w alfabecie Morse'a
 moja ulica jeszcze twardo śpi
 jeśli tak chcesz w liście zostać

a mogliśmy Mała razem łąką iść h
 świt witać po kolana w rosie C
 a mogliśmy Mała razem piwo pić d
 dom nasz zamienić na sto pociech E

a mogliśmy Mała konie kraść F
 z niebieskiego boskiego pastwiska C
 a mogliśmy Mała w środku lata d
 zbudować słoneczną przystań E a

napisz od serca do mnie list
 i zamieszkać w tym liście cała
 niech śmiechu dużo będzie w nim
 obiecaj mi to dzisiaj Mała

napisz od serca do mnie list
 lecz proszę nie wysyłaj go nigdy
 w szufladzie zamknij go na klucz
 niech czeka wciąż lepszych dni

a mogliśmy Mała razem łąką iść

MAKATKA Z WOJOWNIKIEM

wielki wojownik zdobył małą filiżankę
księgę mądrą której nie przeczyta
wróci zmęczony z wojennej wyprawy
i wszystko rzuci u stóp żony

d C F
g Dis B
A⁷ d C F
g B C G⁴ G

będzie roztrząsał swą ostatnią bitwę
bo stać go tylko na taki wysiłek
chwały wciąż sobie będzie przydawał
by lepiej czuć że naprawdę żyje

a gdy mu przyjdzie dzień do dnia dodawać
będzie się trapił i nuda go skręci
więc znów wymyśli nową wyprawę
bo uzna że i tak coś się święci

na szczęście znajdzie się ktoś z bliskich
kto księgę przeczyta filiżankę uniesie pod światło
i znowu krok naprzód zrobi ziemia
choć wcale nie będzie jej łatwo
choć wcale nie będzie jej łatwo

g B C D

G⁴ 330023
D⁴ 3320

BALLADA Z GÓR

tu króluje zeszlóroczny czas
na posłaniu z liści buczynowych
stąd do ziemi dalej niż do gwiazd
zachwytu swego nie wysłowisz

G C D
B F C
a h e
C D G C G

rosną skrzydła u ramion
czas się w wieczność przemienia
obłocnieją wszystkie ziemskie sprawy
gdy zbliżamy się do szczytu po kamieniach

e
C⁷⁺
a
H⁷

rosną skrzydła u ramion
czas się w wieczność przemienia
góry i wolność dokoła
chyba dostąpimy tu wniebowstąpienia

a w schronisku święty Piotr z herbatą
i widoki nieziemskie na świat
przy ognisku rozłożymy się z gitarą
posłuchamy co nam w duszy gra

z pleców góry zrzucimy do stóp
i zmęczenie rozujemy z nóg
to schronisko to prawdziwy raj
niechaj wieczny odpoczynek trwa

rosną skrzydła u ramion
rosną przepastne błękity
życie pełne olśnień zachwyków
tyś wędrówką najwytrwalszą ku szczytom

góry tu wszystko jest święte
tu wspinaczki nasze wniebowzięte
w górach rosla Światowida twarz
od ogniska bije jeszcze baśni blask

tu króluje zeszlóroczny czas

SPÓZNIŁONE WYZNANIE

D A h fis G B a⁷₄ D

spotkali się po latach na środku ulicy D a⁷₄ D G
 i nie mogą się sobie nadzieić D a⁷₄ A⁷
 że oboje są tacy siwi C G D
 niczym przebierańcy udający prawdziwych e G D

ona przygłucha i on niedosłyszny h h⁷ G⁷⁺
 mówi że daremnie przewędrował pół świata A D D⁴ D
 jej zaś pozostało to miasto G D e D
 przez wszystkie te lata B C G D
 przez wszystkie te lata B C G D

nawet nie wiesz jak cię kochałam
 krzyczy mu na pół ulicy
 omal z miłości nie oszalałam
 lecz trzymałam wszystko w tajemnicy

oglądają się za nimi ludzie
 jak wręczają sobie słów zeschnięty bukiet
 w którym ożyło przez chwilę przedwiośnie
 sprzed pięćdziesięciu wiosen
 sprzed pięćdziesięciu wiosen

a⁷₄ 030200
 G⁷⁺ 2345--
 D⁴ 3320--

BALLADA MAJOWA

brnąłem do ciebie maju D A
 przez mrozy i biele A⁷ h
 przez śnieżyce i zaspasy G fis
 i lute zawieje G A

przez bezbarwne szpitalne D A
 korytarze stycznia A⁷ h
 w tych korytarzach słońce G fis
 gasło ustawicznie G A D

a teraz maj dokoła maj D A
 wyświęca ogrody A⁷ h
 i cały ja i cały ja G D
 zanurzony w jordanie pogody G A

a teraz maj i maj i maj D A
 dokoła się święci A⁷ h
 od wonnych bżów szalonych bżów G D
 wprost w głowie się kręci G A D

i płyną przeze mnie dmuchawce
 jak dzieciństwa echa
 i wielka jest majowa noc
 kiedy niebo się do ziemi uśmiecha

śpi w twoim wnętrzu chłopiec
 w chłopcu pierwszy zachwyt poznaję
 z twoich ziaren wyrosną sady
 strudzonemu pielgrzymką ulżyj dodaj wiary

a teraz maj dokoła maj

PRZY OGNISKU NAD SZCZAWNICZKIEM

C C F F d F C C

siedzimy razem przy ognisku
gwiazdy spadają nam na głowę
ogień jest wielki i okrutny
gałęziom ogryza młodą korę

C C F⁷⁺ F
d⁷ e⁷ F⁷⁺ G
F⁷⁺ e⁷ d⁷ C
Gis F G

rzucamy do ogniska listy
te najpiękniejsze - nie napisane
płomienie wciąż w upartym szepcie
same składają się na amen

czasem kieliszek z wódką czystą
na cienkiej nóżce przejdzie między nami
i chce się śpiewać chce się wyć
ze szczęścia które właśnie mamy

siedzimy razem przy ognisku
gwiazdy spadają nam na głowę
konary siwieją mocno nadpalone
Bóg sypie włosy nam popiołem

F⁷⁺ 01233

MALINOWE LATO

G D e D C a G D

tak lekko płynie w nas to lato
jakby biedronki nim powoziły
w zaprzęgu jeszcze polne kwiaty
lekko schylają się do zimy

G H⁷ e
C a D₂ D
C G a⁷ G
a⁷ D₂ D G

ty zapatrzona w malin krople
co z lipca jeszcze nie ostygły
płynę za tobą wnet na osłep
ustami zbieram twe maliny

Dis Gis B
Dis Gis B
b G c
Gis B Dis

bronisz mi trochę jak przez mgłę
i zasłaniasz od wiatru ręką
dopiero później przyjdzie nam odpocząć
znow żejść na naszą ziemię świętą

H E Fis
gis Cis E Fis
fis A E
G C D₂ D

tak lekko płynie w nas to lato

D₂ 0320

ZWÓZKA NIEBA

gdzie spojrzysz nieba i nieba
pod nimi wozy i wozy
wyładowane pogodą
wtaczają się do stodół

D fis
H⁷ e
fis G
D A

o nieprzerwane sierpniowe
urodzałe dojrziałych upałów
pokoszone ze zmierzchem
o świecie znów odrastają

G fis
G fis
G D
G A

małomówny ludek małopolski
krząta się przy zwózce nieb
terkoczą furki po drózkach
prychają siwki kare

trwa pszczele gromadzenie
pogody za zimowe chłody
słońce nie spuszcza równiny z oka
drzemie czas w brzozowych obłokach

o nieprzerwane sierpniowe

LIST DO MAŁEGO KSIĘCIA

zagubieni Książę jesteśmy
pod gwiazdami grzejemy ręce
niebo śmieje się szeroko
nasze niebo to jednak coś więcej

G e
C D
h C
G F C D D⁷

niespokojnie Książę żyjemy
wśród szeptanych krucho skarg
dzień do dnia się dodaje
w dobrą gwiazdę trzeba wierzyć nam

nasze wieczne ucieczki-wycieczki
nasze wzdychanie w nieznanie
kiedy niebo cię olśni
wiesz że zaczął się wielki taniec

pod gwiazdami Książę żyjemy
pod gwiazdami grzejemy ręce
niebo śmieje się otwarcie
i nie trzeba wtedy nic więcej

BALLADA O POECIEC e a e F C G G⁷

odfrunęły anioły do ciepłych rajów
tylko jeden w karczmie na rozstaju
głuchy na boskie wołania
hulał z karczmareczką do świtania

C e
a e
F C
G G⁷

pióra piwem złane sosem musztardowym
skaranie boskie z takim aniołem
jedno skrzydło złamał drugie zastawił
wszystkich wycalaował pod ławę się zwalił
wszystkich wycalaował pod ławę się zwalił
wszystkich wycalaował pod ławę się zwalił

e a
e a
F C
G F C
G F C
G F a F a F G

nawarzył anioł piwa stracił mannę z nieba
musi sam zapracować na kawałek chleba
że nikogo nie zbawił szcłowieczał na amen
już na zawsze zostanie anioł między nami

niebo z ziemią rymuje słowami skrzypcami
i pomiędzy kramami kręci się z rymami
dzieci za nim biegną psów pijaczków zgraja
a ten im wyśpiewuje o utraconych rajach
a ten im wyśpiewuje o utraconych rajach
a ten im wyśpiewuje o utraconych rajach

ZAPOMNIANY GRAJEK

G D H⁷ E C G Dis⁷ D⁷
H⁷ e H⁷ e G D H⁷ e

w jaki cień się usunąłeś
grajku zapomniany grajku
któryś wprawił w ruch muzykę
i poderwał nas do tańca

G D
H⁷ e
C G
Dis⁷ D⁷

i z jakiego omamienia
wrzaw przytupów roztańczenia
nie wiadomo kiedy gdzie
wymknąłeś się z izby w cień

H⁷ e
H⁷ C
G D
C e

nie pamięta cię już nikt
lecz wciąż jeszcze krąży w żyłach
coraz szybciej i obrotniej
jak wrzeczono twa melodia

słychać tylko tupot butów
słychać tylko tupot serc
kto przetrzyma kto ustanie
trwa sam bez muzyki taniec

grajku zapomniany grajku
wychył się zza chmur raz jeszcze
przeciągnij po strunach smyczkiem
dla tych co zgubili rytm

dla tej smutnej pani w kącie
dla staruszki pod zegarem
i dla tego opartego
plecami o drzwi poety

WCHODZENIE DO ZIMY

tam ta e H⁷ H⁷ G C G H⁷ H⁷

patrz orzechy coraz twardsze tej jesieni
wiewiórki ostrzą zęby na rogu księżycy
w ciemnym lesie klęczy na jedno kolano
na obrusie przymrozku wilczyca

G h⁷ H⁷ e
C G H⁷
e H⁷ G
C G H⁷

kurczą się rozmowy od słowa do słowa
herbata nagle zamarza przy stole
krok do zimy prawie nie do uchwycenia
a jednak już bijemy przed nią czołem

tam ta

telewizor szronem zaszedł nie wiadomo kiedy
szklanka ślizga się jak igła po płycie
słuchamy Vivaldiego „Cztery Pory Roku”
słyszysz jak mocno bije w nas życie

tam ta

WYSOCKIEMU

śpiewasz na cały świat
chropawą szaloną Rosję
Twoje olbrzymie państwo
stać na wielkiego artystę

a H⁷
E a
d
G C

i pozwalają ci na niejedno
możesz śpiewać o gimnastyce
nawet nie mają za złe
jeśli porównać to z życiem

d E
F a
H⁷
H⁷ E

Ciebie nie można uciszyć
nie zamkną Ci nigdy ust
czy siedzisz przy nocnej lampce
czy idziesz w szalony kurs

szklanka wódki dogasa na stole
wszystkich zmarłych dzisiaj święto
więc pewnie śpiewasz teraz Bogu
całą swą duszą ochrypniętą

śpiewasz na cały świat

CZARNY BLUES O CZWARTEJ NAD RANEM

czwarta nad ranem A
 może sen przyjdzie cis
 może mnie odwiedzić D A
 czwarta nad ranem E
 może sen przyjdzie fis
 może mnie odwiedzić D E A

czemu cię nie ma na odległość ręki A E
 czemu mówimy do siebie listami fis cis
 gdy ci to śpiewam u mnie pełnia lata D A
 gdy to usłyszysz będzie środek zimy D E

czemu się budzę o czwartej nad ranem A E
 i włosy twoje próbuję ułaskać fis cis
 lećz nigdzie nie ma twoich włosów D A
 jest tylko biała nocna lampka D E
 łysa śpiewaczka fis

śpiewamy bluesa bo czwarta nad ranem
 tak cicho by nie zbudzić sąsiadów
 czajnik z gwizdkiem świruje na gazie
 myślałby kto że rodem z Manhattanu

herbata czarna myśli rozjaśnia
 a list twój sam się czyta
 że można go śpiewać
 za oknem mruczą bluesa
 topole z Krupniczej

i jeszcze strażak wszedł na solo
 ten z Mariackiej Wieży
 jego trąbka - jak księżyc
 biegnie nad topolą
 nigdzie się jej nie spieszy

już piąta

ROZLICZYSZ MNIE PANIE

ze słabości mojej rozliczysz mnie Panie d g A d
 z błędzeń moich i tych dróg na skroty B A A⁷
 buty niosły same nie trzymały mnie g A⁷ d
 nawet szalone sznurówki B A A⁷

z wszystkich grzechów rozliczysz mnie Panie d g A d
 na wieki wieków amen g d B A d

z małości mojej rozliczysz mnie Panie
 że cieszyłem się nad trawy pochylonym piórkiem
 i że chciałem czasem nad ranem
 złowić w wiersz
 wypuszczoną przez Ciebie jaskółkę

z wszystkich grzechów rozliczysz mnie Panie
 na wieki wieków amen

i z kielicha rozliczysz mnie Panie
 z tych dymiących jasną pianę kufli
 kiedy w głowie mej kilka było planet
 a ja chciałem to przed Tobą ukryć

z wszystkich grzechów rozliczysz mnie panie
 na wieki wieków amen

MIĘDZY NAMI TYLE ŚNIEGU

d D₂ d D₂ d D₂ d D₂

Ślady twoje zasypało	d B
w śniegu całkiem się zgubiły	A d
szukać trudno wszędzie biało	B F
czekać też nad moje siły	C C'

Gdzie cię poniosło na tych saniach	d A
co ci się stało w środku zimy	B F
a jeszcze latem byłaś ze mną	C C'
czy w twoje życie wszedł ktoś inny	A A ⁷

Między nami tyle śniegu
 Między nami tyle lodu
 Czy trafimy znów do siebie
 W naszych oknach szyby chłodu

Może wiosna cię odmieni	
Może lato da zapomnieć	
Czekam tylko do jesieni	
Więc przypomnij sobie o mnie	d A

Mam po tobie listów kilka
 i krzyżówkę bez dwóch haseł
 pięć biletów tramwajowych
 pewnie dzisiaj też nie zasnę

bo wciąż w myślach biję się z sobą
 gdybyś dziś znów stanęła na progu
 ze śniegu pewnie bym cię otrzepał
 i dziękował sam nie wiem komu

PO STRUNACH IDĘ DO NIEBA

fis E x4

Jedno życie moje życie	fis
Jedno życie nam	E fis
I dlatego droga biedo	A
Jakoś ciebie pcham	E A

Jedno życie moje życie	G
Jedno życie mam	G fis
I dlatego siostró biedo	cis
Na gitarze gram	cis fis E

Po strunach idę do nieba	fis E
Świadkiem mi stary blues	cis fis
I jeszcze sobie śpiewam	A
Do słońca bliżej już	E A

Śpię na zielonej łące	G
Lub pod namiotem z brzoź	fis
Czasem dajemy koncert	cis
Ja i ten stary blues	E fis E

Jedną kieszeń pustą kieszeń
 Jedną kieszeń mam
 Kumplem moim biały obłok
 Więc nie jestem sam

Jedną panią piękną panią
 Jedną panią znam
 Czasem do niej się uśmiecham
 Już nie będę sam

Po strunach

SEN BEZ SNU

Północ nie daje snu tej nocy	e D G
Każę rozmawiać z gwiazdami	C ⁷⁺ F ⁷⁺
Komar upija się mą krwią	e D G
Piszczu do ucha głupie sprawy	C ⁷⁺ C ⁰ H ⁷

I nie ma metafizyki w tę noc	G D
Jest tylko tępy ból istnienia	H ⁷ e
Księżyc jak krążek starej płyty	C a ⁷
Której od dawna nikt nie zmienia	C ⁰ H ⁷ / C ⁰ e

Chodzę po domu jak po klatce
 Piję kolejną szaloną herbatę
 Komar piłuje cienki krzyk
 Dalej nade mną trzyma wartę

I modlić się trudno w taką noc
 Ty wiesz najlepiej Boże
 Więc tylko można wyjść za próg
 Kiedy poranne wstają zorze

C ⁷⁺	000230
F ⁷⁺	01233
C ⁰	2121

POD KĄTEM OSTRYM

Dom mój ostatnio	G C
Ledwo stał na nogach	D e
Stół nawet przechylał się	F C
Kiedy jadłem obiad	G D

Podłoga grzbiet przeżyła
 Klepki aż trzeszczały
 Jakoś tak nie mogłem
 Złapać równowagi

Przechylił się mrocznie
 Mój dom na chwilę
 I mieszkałem kątem
 Na równi pochyłej

Dobrze że wróciłaś
 Kwiaty w wazonie
 Znów oswojone
 Cicho piją wodę

MODLITWA KOŃCA MOJEGO WIEKU

e e D D C C h h C h G D e D e e

Ty który śmieszne kawki	e
nauczyłeś latać	D
Ty który jesteś z tego	C
i nie z tego świata	h
Uchowaj dzisiaj od nienawiści	C h G D
Moje serce moje oczy moje myśli	e D e

Ty który stworzyłeś
jaśminu gałązkę
Ty który orzech włoski
zawiązujesz w piąstkę
Zachowaj dzisiaj od nienawiści
Moje serce moje oczy moje myśli

Ty który ciepłym słońcem
napelniasz mieszkania
Ty który daleś nam
trudne przykazania
Uratuj dzisiaj od nienawiści
Moje serce moje oczy moje myśli

Ty który kacerńce
wymyśliłeś dla nas
A żaby nauczyłeś
nocnego kumkania
Odwróć dziś proszę od nienawiści
Moje serce moje oczy moje myśli

Ty który do morza
prowadzisz swe rzeki
Ty który zmęczonym
zamykasz powieki
Nachyl dziś proszę w stronę miłości
Moje serce moje myśli moje oczy

BIAŁE GOŁĘBIE

la la la e e a e D H⁷ a e D H⁷ e e

przyjeżdżasz jeszcze czasem	e D
bilet masz zniżkowy	H ⁷ C
i siadasz w końcu stołu	a H ⁷
do naszej zwykłej rozmowy	C D e

herbatę jak dawniej słodzisz
i pijesz raczej słabszą
próbujesz coś powiedzieć
lecz nie wiesz jak zacząć

papierosa znowu zapalam
ty gasisz go smutnym wzrokiem
dla ciebie zawsze będę
małym niemądrym chłopcem

a tu już wnuki moje dzieci	a e
proszą by opowiadać o tobie	D H ⁷
niebo z tobą ściągają im na ziemię	a e
lecz i tak nie wszystko opowiem	D H ⁷ e

przyjeżdżaj więc jeszcze czasem
niech będzie Bóg wyrozumiały
przecież nie możesz tak na zawsze
samych nas tutaj zostawić

a pod wieczór niech białe gołębie
przyfruną z drabiną strażacką
i niech prowadzą cię za ręce
nad Kraków i wieżę Mariacką

La la la

NARODZINY ŚWIATA

Oto pierwsze padły słowa oto stało się
Każda rzecz ma swój początek czy kto chce czy nie
Rodzi się ziemi kula rodzi się świat
Bezimienni wstają z mułu idzie w górę las
Rodzi się wąż i robak rodzi się ptak

a e a
C G a
C e F
G C e
F G e

Co to będzie jak to będzie nie wiadomo nic
Kto już za kim cicho tęskni nie wiadomo nic

F C G C
F C G C

Suną chmury grzmią pioruny oto pada deszcz
Pętla czasu się rozwija i do gardła lgnie
Rodzi się życie nowe rodzi się śmierć
Człowiek stoi ponad wodą własną zgłębia toń
Rodzi się płacz i lament rodzi się moc

Ten się dźwiga ten się garbi w plecach stoi nóż
Słońce wschodzi i zachodzi nie przeszkadza ból

Beznadziejne są nadzieje wiara lęk i żal
Starożytność nowożytność a za dalą dal
Rodzi się ogień wieczny rodzi się pleśń
Przegrać wygrać kochać gardzić poza cieniem blask

Walą serca krwawią stopy gońmy gońmy wiatr
Walą serca krwawią stopy gońmy gońmy wiatr

ONA SOBIE TEGO NIE ŻYCZY

G D C D G

Już o nic nie zapytam
Nigdy więcej
Tylko co mam robić
Kto mi powie

Żeby powstrzymać ręce
Które mi się same
Wyrwyją do niej

A to ją złości
A to ją drażni
Ona sobie tego nie życzy

Nie chce mych włości
Nie chce mych danin
Ona sobie tego nie życzy

A kiedy mówię do niej pozwól
Poszukać pójde wiatru w polu

Ona sobie sobie sobie tego tego nie życzy
Ona sobie tego nie życzy
na sobie sobie sobie tego tego nie życzy
Ona sobie tego nie życzy

Już o nic nie zapytam
Nigdy więcej
Tylko co mam zrobić
Kto mi powie

Żeby powstrzymać serce
Które mi się samo wprost wyrwa do niej

A to ją złości

BANITA

e⁹ C⁷⁺

Oto wypędzam Szatana	e ⁹ C ⁷⁺
Oto wypędzam Anioła	a ⁷ G H ⁷
Wypędzam z serca obu ich	C D G
Ich obu co często są jednym	a H ⁷ e
Niech przyjdzie mi samemu żyć	C e
O skrzydłach własnych i rdzewnych	a H ⁷
Niech przyjdzie mi samemu żyć	C D G
O skrzydłach własnych i rdzewnych	a H ⁷ e ⁹ C ⁷⁺

I wypędziłem Szatana
 I wypędziłem Anioła
 A w serce moje wstał wiatr
 I tam on zamieszkał i szumi
 A domem moim stał się las
 Nad lasem biją pioruny
 A domem moim stał się las
 Nad lasem biją pioruny

Cieężko jest żyć bez Szatana
 Cieężko jest żyć bez Anioła
 Banita boski to mój los
 Lecz nie ja go sobie wybrałem
 To ona mi wybrała go
 Dziewczyna którą ubóstwiałem
 To ona mi wybrała go
 Dziewczyna którą ubóstwiałem

e ⁹	200220
C ⁷⁺	000230

MOŻE SIĘ STANIE RAZ JEDEN

Ja wiem	E
Wiem	
Szeroka	Dis ⁷ ₅
Droga jest	cis
Wiem też	A
Wiem	
Że ty już	E
Nie chcesz mnie	H
A jednak wciąż	A
Nie ruszam stąd	E
Bo może się stanie raz jeden cud	Dis ⁷ ₅ cis
I przyjdiesz dotkniesz mnie	A H E
I powiesz	Dis ⁷ ₅
Zostań tu	Gis cis
Ja wiem	
Wiem	
Głębokie	
Lasy są	
I jeszcze	
Wiem	
Że do nich	
Gna mnie los	
O tam	
W górze	
Posłuchaj	
Szumi wiatr	
Ja wiem	
Mówi	
Że będzie	
Szkoda nas	
Dis ⁷ ₅	222100

KOMUNIA

I jeżeli spontaniczna to rzecz	a e a e
I jeżeli oczywista to rzecz	a e a e
I jeżeli naturalna to rzecz	a e a e
Weź	C
To co się tu daje	G
W imię słońca	a e
I jego gońca	C G a e
Słowika gwizdzącego amen	C G a e
Amen	C G a e a e a e a e
I jeżeli ...	
Weź	C
To co się tu daje	G
W imię słońca	a e
I jego gońca	C G a e
Słowika gwizdzącego amen	C G a e
Amen	C G a e
Amen	C G a e
Amen	C G a
I jeżeli ...	

DOLINA W DŁUGICH CIENIACH

a D G e a H ⁷ e e		
Kiedy przybyłem do tej doliny	e C ⁰	
Dzień miał się ku zachodowi	G D	
I można było słońca blask łagodny	C G	
Nareszcie znosić bez mrużenia powiek	H ⁷ e	x 2
Dolina zaś leżała w długich cieniach	C G	
Między górami sinoniebieskimi	H ⁷ e	
Cicho i spokojnie	C	
Tu było dawno po wojnie	G H ⁷ e	
Głowa mi też ciążyła		
Byłem zmęczony długą znojną drogą		
Wszystkiego miałem dosyć i w myślach		
Widziałem wreszcie tu gościnę błogą		
Dolina ta leżała w długich cieniach		
Między górami sinoniebieskimi		
Cicho i spokojnie		
Tu było dawno po wojnie		
Długo myślałem w dół nie poleciałem		
Zalu do siebie nie mam		
Już słońce zaszło a ja dalej stałem		
I stamtąd właśnie tu zaszedłem śpiewać		
Dolina śmierci leży w długich cieniach		
Między górami sinoniebieskimi		
Cicho i spokojnie		
Tam jest już dawno po wojnie		
C ⁰	2121--	

ZA DAŁĄ DAL

A fis D E

Ja wiem	A
Wiem	
Ze gór tych	fis
Siedem jest	D E
Wiem też	cis
Wiem	fis
Przejsć muszę	D
Siedem rzek	E E'

I ciągle dal	A
Za dałą dal	fis
Zawieje śnieżyce i żar i kurz	D E cis fis
I nie wiem nawet już	D
Czy tam gdzieś	E
Będzie kres	A fis
Czy tam gdzieś	D E
Będzie kres	A fis D E

Już w żadnych
 Oczach
 Nie będę
 Mieszkać mógł
 Już w każdym włosach
 Zobaczą
 Wstęgnę dróg

Ja wiem
 Czemu
 Zaszumiał
 Nagle wiatr
 Słyszę
 Mówi że w drogę
 Na mnie czas

DOKOŁA MGŁA

Jak długo pisana mi jeszcze włóczęga	e D H' e
Ech gwiazdo ogniku ty błędny mych dni	C D G D
Spraw by skończyła się wreszcie ta męka	C G a H'
I zapędź do czułych zakulaj mnie drzwi	C a H' e

Lecz gdzie jest ten dom jak tam idzie się doń
 Gdzie jest ta stacja gdzie progi te są
 Tam most jest na rzece za rzeką jest sad
 Tam próżnia się kończy zaczyna się świat

Lecz gdzie rzeka ta gdzie rzucony jest most
 Gdzie sad ten jest biały jabłonki gdzie są
 Na drzewach owoce i strąca je wiatr
 Do kosza je zbiera ta ręka jak kwiat

Te strony gdzieś są gdzieś daleko za mgłą
 Więc idę i dalej przedzieram się wciąż
 Zbierają się ptaki ruszają na szlak
 Już lecą wprost lecą nie błądzą jak ja

Jak długo pisana ...

NAJELI

a G a G

Gdy mówię Meksyk - to jesteś ty Najeli	a G a G
Gdy myślę Kan Kun - najpierw ty się zjawiasz	a G a G
Do Tulum przybywasz na morskich falach	F G a G
Córko wodza Majów a może córo bogów	F G a G a

Gdy się uśmiechasz to laguna śpiewa
 A kiedy tańczysz - Meksyk w ogniu staje
 Rosyjski generał kiedy cię zobaczył
 Szklankę wódki haustem wypił przy barze

Wojna w powietrzu wisiła już prawie
 Lecz żołdakowi bardziej wisiły medale
 Powoli tequile jak słońce sącyłem
 A wiatr na piasku pisał wciąż twe boskie imię

KOŁYSANKA Z OGRODOWEJ

F³ E³ Dis³ D³ G* D G* D G* D G* D

Śpisz tak cicho moja mała	G* D G* D
jakbyś tylko w sen wmyślać się chciała	a H ⁷ e G
Dlatego przy tobie	C G
nawet księżycowi chodzi po głowie	F ⁷⁺ G
że zbyt głośno wędruje po Ogrodowej	F ⁷⁺ G F ³ E ³ Dis ³ D ³

Śpisz tak spokojnie moja miła
 że wiatr za szybą gwizdże z podziwu
 On jest dzisiaj przybyszem
 któremu serce nie mieści się w rynnie
 ale i tak w twój sen nie wplynie

Śpisz tak mocno moja droga
 że stary niedźwiedź przy tobie zaledwie
 drzemie w swej gawrze
 Śpisz tak pięknie moja zmęczona
 jakbyś pierwszy raz w życiu spała

Aaa aaa były sobie kotki dwa G* D G* D

F³ -8787-
 E³ -7676-
 Dis³ -6565-
 D³ -5454-
 G* 330023

ZBIEG OKOLICZNOŚCI ŁAGODZĄCYCH

h G A D G e Fis Fis

szliśmy do siebie ty i ja h e
 a drogi nasze wciąż mroczne były A D
 lecz znalazł się ktoś i pomógł nam się spotkać G e
 wśród zielonej naszej równiny Fis h

wysliśmy piękni dla siebie Fis h
 i tacy zadziwieni A D
 nasze serca gorące bić równo zaczęły e h
 jakby same tylko były na ziemi G Fis

a przecież mogłem być przed twoją erą e A D G
 a przecież mogłaś być przed moją erą e Fis h
 a przecież mogłem być przed twoją erą e A D G
 a przecież mogłaś być przed moją erą e Fis h

zbiegliśmy razem ty i ja
 z gór ośnieżonych w ciepłą dolinę
 kto tak dobry był i pomógł nam się spotkać
 w tej oszalałej gęstwinie

wysliśmy nadzy dla siebie
 z nocy na światło dzienne
 nasze zegarki ślepe chodzić nagle zaczęły
 o jednej i tej samej godzinie

a przecież mogłem być przed twoją erą

LIST DO OGRODOWEJ

W pierwszych słowach mego listu d g
 Niech będzie pochwalony A d
 Jezus Chrystus g A d

Ten z kapliczki przy Ogrodowej g A g A
 Za to że niósł nam czysty płomień F g A

W drugich słowach mego listu
 Niech będzie pochwalone
 domowe ognisko

Które płonęło przy Ogrodowej
 Za to że niosło żywy ogień

W trzecich słowach mego listu
 Niech będzie pochwalony
 krzak agrestu

Ten z ogrodu przy Ogrodowej
 Który ogniem zapłonął o zachodzie

Na tym kończę list do Ogrodowej
 Całe życie sercem pisany

I pozdrawiam każdy kamień
 Ja wciąż wierny twój
 Adam Ziemiannin

OCZEKUJĄCEJ

Czas przelicytował wszystkich zalotników
i został najwierniejszym kochankiem
Gada z nim po zamknięciu sklepu
słów drobne monety toczą się po podłodze

Za zwiędły dekolt wędruje koperta
znaczek gdzieś odpadł jak tynk w starym murze
Odpisałaś mu wtedy chyba nie tak jak trzeba
może o jedno słowo było za dużo

I już nie wrócił nie dał znaku życia
a ty wciąż w sklepie ziarnka maku liczysz
Czas przelicytował wszystkich zalotników
i został najwierniejszym kochankiem

C C⁰ C G
F G a
F f C C⁰
F G G⁷

C⁰ 2121--

GŁUPI GIENEK

D A h G⁰
G D⁰ G A
D A h G⁰
G A D A

Gienek gra na gitarze D A
miał być szewcem lecz mu nie wyszło G C D
Za oknem jesień przybija podkówki e h e h
chyba na przyszłość G S

Gitara Gienka jest taka cienka D A
po prostu - mało ma strun D A
Lecz Gienek jej wierzy wie że struna pęka G D e h
zwłaszcza gdy cienka i już G A (D)

Gienek nie będzie już szewcem
bo wbił sobie w głowę gwóźdź
Woli gitarę mieć za żonę
z gitarą bierze ślub

D⁰ 123131
G⁰ 020210

BIESZCZADZKIE ANIOŁY

IV p.

Anioły są takie ciche zwłaszcza te w Bieszczadach
Gdy spotkasz takiego w górach wiele z nim nie pogadasz
Najwyżej na ucho ci powie gdy będzie w dobrym humorze
Ze skrzydła nosi w plecaku nawet przy dobrej pogodzie

Anioły są całe zielone zwłaszcza te w Bieszczadach
Łatwo w trawie się kryją i w opuszczonych sadach
W zielone grają ukradkiem nawet karty mają zielone
Zielone mają pojęcie a nawet zielony kielonek

Anioły bieszczadzkie bieszczadzkie anioły
Dużo w was radości i dobrej pogody
Bieszczadzkie anioły anioły bieszczadzkie
Gdy skrzydłem cię trąca już jesteś ich bratem

Anioły są całkiem samotne zwłaszcza te w Bieszczadach
W kapliczkach zimą drzemią choć może im nie wypada
Czasem taki anioł samotny zapomni dokąd ma lecieć
I wtedy całe Bieszczady mają szaloną uciechę

Anioły są wiecznie ulotne zwłaszcza te w Bieszczadach
Nas też czasami nosi po ich anielskich śladach
One nam przyzwalają i skrzydłem wskazują drogę
I wtedy w nas się zapala wieczny bieszczadzki ogień

a G
a G
C G C F
a G a G a

C G a

ANIOŁ ZIMOWY

V p.

Na aniele czapka z ciepłej wełny gore a G a
anioł z gór się urwał jeszcze przed wieczorem d E
Niosło go Beskidem nosiło po lesie a C
lecz wrócił w Bieszczady teraz ogrzać chce się d E E' a

Aniele grudniowy zimny do połowy C G
zostań trochę z nami zagrzej sobie nogi d E
Aniele styczniowy zmiłuj się nad nami a C
jeszcze zdążysz poznać niebieskie polany G C E a

Na aniele czapka z anielskim pomponem
anioł chce odlecieć jeszcze przed wieczorem
Dalej jednak siedzi trochę zagadkowy
Czapki z miękkiej wełny nie zdejmuje z głowy

Aniele lutowy zimny do połowy
zostań jeszcze z nami już puszczają lody
Aniele marcowy zmiłuj się nad nami
zdążysz jeszcze odwiedzić niebieskie polany

Anioł się zasiedział do następnej zimy
jest taki niebieski a my się cieszymy
Zawsze to z aniołem różniej chyba bywa
zwłaszcza gdy za oknem trzyma tęga zima

Aniele grudniowy ...

Aniele lutowy ...

DO OSTATNIEJ PESTKI

Na wszystkie strony świata biegną moje buty e A
ślad jeszcze tylko lekko po nich dymi C⁷⁺ H⁷ e
Sznurówki butne i do końca czarne e A
jak krawat nocy bez gwiazd i księżycza C⁷⁺ H⁷ e

Po wielu kasach pieniądze się rozeszły A e
te zwłaszcza których nie miałem A e
Portfel po nich tak ciekawie pusty A e
jak studnia bez wody w której śpi czarny anioł C⁷⁺ H⁷ e A

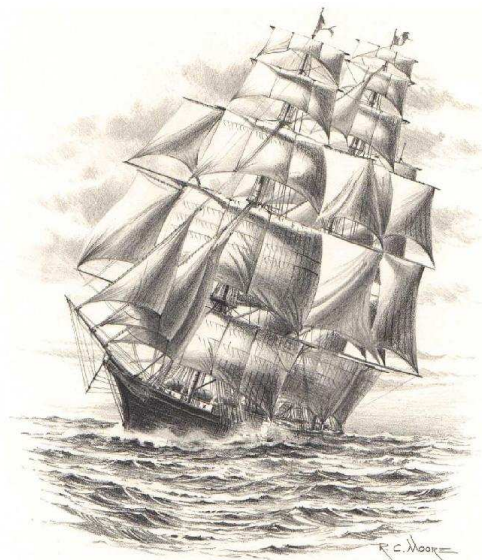
Do ostatniej pestki trzeba mocno żyć C⁷⁺ H⁷ e A
Do ostatniej pestki trzeba mocno żyć

Jak z bicia strzelił życie się rozchodzi
czasem dorożka i kieliszek czystej
Głowa pusta jak dynia jesienna
w której wróble tylko jeszcze skwierczą

Po wielu kasach pieniądze się rozeszły
te zwłaszcza których nie miałem

Portfel po nich tak ciekawie pusty
jak studnia bez wody w której śpi czarny anioł

Do ostatniej pestki trzeba mocno żyć
Do ostatniej pestki trzeba mocno żyć



szanty

24 LUTEGO

To dwudziesty czwarty był lutego G
 Poranna zrzędła mgła C a
 O wyszło z niej siedem uzbrojonych kryp e
 Turecki niosły znak C D G

No i znów bijatyka no G C
 Znów bijatyka no G C
 Bijatyka cały dzień G D
 I porąbany dzień i porąbany łeb e G
 Razem bracia aż po zmierzch C D G

Już pierwszy skrada się do burt
 A zwie się Goździk i
 Z Algieru pasza wysłał go
 Żeby nam upuścił krwi

Następny zbliża się do burt
 A zwie się Róży Pąk
 Plunęliśmy ze wszystkich łuf
 Bardzo prędko szedł na dno

W naszych rękach dwa i dwa na dnie
 Cała reszta związała gdzieś
 No a jeden z nich zabraliśmy aż
 Na starej Anglii brzeg

FREGATY

To czternasty był luty E
 Kiedy flota przybyła A E
 Czarna flaga na maszcie A H
 Na niej korsarski znak A E

Nasze śmigłe fregaty
 Dumnie prują wśród fal
 Każdy port nam otworzył
 Salwa ze wszystkich dział

Wiatr zachodni nas przegnał
 Od Hiszpańskich złych brzegów
 Poszarpane są żagla
 Burty zdarte od skał

Pełne złota są luki
 Od krwi mokre pokłady
 Hiszpan walczył zaciekle
 Ale poszedł na dno

Wielka bitwa to była
 Morze drżało od kul
 Grzmoty naszych wystrzałów
 Zapach prochu wiatr niósł

Zaglądała śmierć w oczy
 Lecz nikt nie dał się jej
 Każdy bić się potrafił
 Każdy złoto chciał mieć

PRESSGANG

II p

W dół od rzeki poprzez London Street a G C G
 Psów królewskich zwarty oddział szedł a G a a
 Ojczyźnie trzeba dziś świeżej krwi a C C G a
 Marynarzy floty wojennej a C a G a

A że byłem wtedy silny chłop
 W tłumie złowił mnie sierżanta wzrok
 W kajdanach z bramy wywlekli mnie
 Marynarze floty wojennej

Jak o prawa upominać się
 Na gretingu nauczyli mnie
 Niejeden krwią wtedy spłynął grzbiet
 Marynarzy floty wojennej

Nikt nie zliczy ile krwi i łez
 Wsiąknięto w pokład gdy się zaczęły rejs
 Dla chwały twej słodki kraju mój
 Marynarzy floty wojennej

Hej za rufą miły został dom
 Jesteś tylko parą silnych rąk
 Dowódca tu twoim bogiem jest
 Marynarzu floty wojennej

Gdy łapaczy szyk formuje się
 W pierwszym rzędzie możesz ujrzeć mnie
 Kto stanie na mojej drodze dziś
 Łup stanowi floty wojennej

PACYFIK

Kiedy szliśmy przez Pacyfik G
 Way hey roluj go D C G
 Zwiąło nam z pokładu skrzynki G
 Taki był cholerny sztorm D G

Hej znowu zmyło coś G C
 Zniknął w morzu jakiś gość G D G
 Hej policz który tam
 Jaki znowu zmyło kram

Pełne śledzia i sardynki
 Kosze krabów beczkę sera
 Kalesony oficera
 Sieć jeżowców jedną żabę
 Kapitańską zmyło babę
 Beczki rumu nam nie zwiąło
 Pół załogi ją trzymało

Hej znowu zmyło coś
 Zniknął w morzu jakiś gość
 Postawcie wina dzban
 Opowiemy dalej wam

GALERNICY

Już ostatni raz a
 Każdy ma już przecież tego dość C e a
 Znów ruszamy w rejs
 Kto z nas przetrwa jeden dwóch kto wie

Hej Panie mój F a
 Wystawiłeś nas na próbę C G
 Ale to nic F C
 Tak widocznie mamy żyć F a G

Ciągnij wiosła w bębna rytm a
 Kromka chleba wody łyk G
 Takie pod pokładem jest F G
 Galerników życie a G

Ciągnij wiosła w bębna rytm
 Kromka chleba wody łyk
 Takie pod pokładem jest
 Galerników życia kres

Znowu wiosła chwyć
 Ciągłe bębna jednostajny rytm
 Złana potem twarz
 A na plecach ran od pejcza sto

FEW DAYS

O Panie czemu w ziemi tkwię C G C
 Hej raz hej raz C F
 I macham szuflą cały dzień C G C
 Hej na morze czas a E⁷ a

Mogę kopać tu dalej a E⁷ a
 Few days few days C F
 Mogę kopać przez dni parę C E⁷ a
 Ale wracać chcę a E⁷ a

Tam każdy takie bajdy plótno
 Nie raz nie raz
 Przekroczysz Jukon złota w bród
 Hej na morze czas

Wykopię jeszcze parę dziur
 Hej raz hej raz
 Wyciągnę płonnej skały wór
 Hej na morze czas

Za żonę tu łopatę mam
 Już dość już dość
 A zysk że jej używam sam
 Hej na morze czas

O Panie nie jest to Twój raj
 O nie o nie
 Nadzieję innym głupcom daj
 Ja na morze chcę

Chociaż już mi wystarczy
 Few days few days
 Dam Ci jeszcze jedną szansę
 Potem wrócić chcę

BYLE DALEJ

Byle dalej dalej dalej dalej i dalej	a D G
Byle dalej dalej dalej dalej i dalej	a D G
W mroku na przystanku wsiałam	a D
W tłumie zapomnianych dłoni	G e
Razem z deszczem na mnie spada	C D
Sen wyśniony wymarzony	G G ⁷
Znowu wieczór powrót z pracy	a D
W szybie cień zmęczonej twarzy	G e
I latarni światła spacer	a ⁷ D
Ja chcę inaczej żyć inaczej	a ⁷ G
Móc nie słuchać cudzych rad	G
Byle w uszach szeptał wiatr	a
Z wędrującą falą gnać byle dalej	h ⁷ a ⁷ G
Nie żegnając starych dróg	
W żaglach sen odnaleźć mógł	
Aż po brzegu zawołanie: byle dalej	
Byle dalej dalej...	
Zakołysał się autobus	
Na pustkowiu drzwi otwarte	
Może złapię w kropkach deszczu	
Chwyć prawdę że odnajdę	
W nocy sny wzburzone biją	
W odchodzących burty kutrów	
Ku wzburzonym pędząc wichrom	
Może miną świat mych smutków	

KOLUMBOWIE

II p

Obce lądy Ameryka	a e F G
Z ortodromą loksodroma	C d C G
Na odkrycie swoje czeka	a e F G
Gdzieś za morzem przyczajona	C d a
A my hej pochwyćmy wiatru powiew	C d
Niech nam zawsze sprzyja niebo	C F G
My Mazurscy Kolumbowie	a G C G
Odkrywamy Węgorzewo	a G a
Na wyprawę swoich marzeń	
Wyruszyli z ranną bryzą	
Nieugięci wprost żeglarze	
Z lękiem gnali za horyzont	
A my hej pochwyćmy wiatru powiew	
By w nieznane miejsca płynąć	
My Mazurscy Kolumbowie	
Odkrywamy dzisiaj Sztynort	
Na wyprawie długiej przyszło	
Znosić bunty i cierpienia	
Aż ktoś w końcu z masztu krzyknie	
To magiczne słowo ziemia	
A my hej pochwyćmy wiatru powiew	
Obce lądy nie są blisko	
My Mazurscy Kolumbowie	
Odkrywamy dziś Giżycko	

MARCO POLO

Nasz Marco Polo to dzielny ship	e G e
Największe fale brał	e G
W Australii będąc widziałem go	C e G D
Gdy w porcie przy kei stał	e D e

I urzekł mnie tak urodą swą
 Że zaciągnąłem się
 I powiał wiatr w dali zniknął ląd
 Mój do i Australii brzeg

Marco Polo
 W królewskich liniach był
 Marco Polo
 Tysiące przebył mil

Na jednej z wysp za koralu sznur
 Tubylec złoto dał
 I poszli wszyscy w ten dziki kraj
 Bo złoto mieć każdy chciał

I wielkie szczęście spotkało tych
 Co poszli na ten brzeg
 Bo pełne złota ładownie są
 I każdy bogaczem jest

W powrotnej drodze tak szalał sztorm
 Że drzazgi poszły z rej
 A statek wciąż burtą wodę brał
 Do dna było coraz mniej

Ładunek cały trza było nam
 Do morza wrzucić tu
 Do lądu dojsć i biedakiem być
 Ratować choć żywot swój

MOLLY MAQUIRES

C G F G C C d F G C

Tam gdzie słońca zwykle brak	a C
Gdzie czekał nas śnieg i lód	C a
Tam gdzie sztorm i gęsta mgła	C F
Gdzie diabeł koił nas do snu	C G C
Zawsze śmiało wiodła nas przez świat a e	
Trzymała dzielnie swój kurs	F G

Hej!
 Way hey nasza Molly Maquires C G
 Najszybciej z wszystkich szła pod wiatr F G
 Way hey nasza Molly Maquires C G
 Po morzach pływała tyle lat F G C

Dzień czy noc czy świt czy zmrok
 Dziób dumnie groźne fale prut
 Księżyc gwiazdy słońca blask
 To była jej najlepsza z dróg
 Ciepłe plaże palmy dała nam
 Śmiech dziewcząt miłości smak

Dzisiaj w sercu ciągle mam
 Jej obraz wśród białych chmur
 Z tyłu nas wywiodła burz
 Że musiał jej pomagać Bóg
 Jej słodkie imię będę śnić
 W pamięci mej będzie trwać

DZIKI WŁÓCZĘGA

Byłem dzikim włóczęgą przez tak wielu dni G C
 Przepuściłem pieniądze na dziwki i gin G D⁷ G
 Dzisiaj wracam do domu pełny złota mam trzos
 I zapomnieć chcę wreszcie jak podły był los

Już nie wrócę na morze D⁷ D
 Nigdy więcej o nie G C
 Wreszcie koniec włóczęgi G e C
 Na pewno to wiem G D⁷ G

I poszedłem do baru gdzie bywałem nie raz
 Powiedziałem barmance że forsy mi brak
 Poprosiłem o kredyt powiedziała idź precz
 Mogę mieć tu stu takich na skinienie co dzień

Gdy błysnąłem dziesiątką to skoczyła jak kot
 I butelkę najlepszą przysunęła pod nos
 Powiedziała zalotnie co chcesz mogę ci dać
 Ja jej na ty fładro spadaj znam inny bar

Gdy stanąłem przed domem przez otwarte drzwi
 Zobaczyłem rodziców czy przebaczą mi
 Matka pierwsza spostrzegła że w sieni wciąż tkwię
 Zobaczyłem ich radość i przyrzekłem że

GREEN HORN

Miałem wtedy ech szesnaście lat C F C a
 Swoją drogą szedłem przez świat F G
 W sercu zawsze tkwiła uparta myśl C F C a
 By za głosem morza iść C G

A więc śpiewam żegnaj Carling Ford C F C a
 I żegnaj nam Green Horn C G
 Będę myślał o tobie dzień i noc C C⁷ F C
 Aby kiedyś wrócić tu F G
 Aby kiedyś wrócić znów F G C

W każde z wielkich siedmiu sztormowych mórz
 Wychodziłem bo zmuszał mnie los
 Każdy w porcie usłyszeć ode mnie mógł
 Nigdy więcej morza już

Mam dziewczynę piękną Mary Doyle
 Dom swój również ma na Green Horn
 Sercem duszą pragnie zatrzymać mnie
 Żeby w morze nie zwiął jej

Życiem szczur lądowy kieruje sam
 Chce zostanie lub pójdzie w dal
 Ale kiedy morze wejdzie ci w krew
 Gdy zawoła pójdziesz wnet

FIDDLER'S GREEN

Stary port się powoli układa do snu	C d C a
Świeża bryza zmarszczyła morze gładkie jak stół	C d C G
Stary rybak na kei zaczął śpiewać swą pieśń	F C d C
Zabierzcie mnie chłopcy mój czas kończy się	a d F G

Tylko wezmę mój sztormiak i sweter	C G ⁷ C
Ostatni raz spojrzę na pirs	F C G
Pozdrów moich kolegów powiedz że dnia pewnego	d G C a
Spotkamy się wszyscy tam w Fiddler's Green	G d G ⁷ C

O Fiddler's Green słyszałem nie raz
 Jeśli piekło ominę dopłynąć chcę tam
 Gdzie delfiny figlują w wodzie czystej jak łąka
 I o mroźnej Grenlandii zapomina się tam

Kiedy już tam dopłynę oddam cumy na ląd
 Różne bary są czynne cały dzień i całą noc
 Piwo nic nie kosztuje a dziewczęta jak sen
 A rum w buteleczkach rośnie na każdym z drzew

Aureola i harfa to nie to o czym śnię
 O morza rozkołys i wiatr modłę się
 Stare pudło wyciągnę zagram coś w cichą noc
 A wiatr w takielunku zaśpiewa swój song

SANTIANA

Hej pływamy z prądem rzeki tam gdzie Liverpool	a C G
Heawe away Santiano	a G
Dokoła Hornu przez Frisco Bay	
Tam gdzie strome zbocza Mexico	a G a

Więc heawe away i w górę w dół
 Heawy away Santiano
 Nie minie rok powrócimy znów
 Tam gdzie strome zbocza Mexico

Ten kliper dla załogi zawsze piekłem był
 Żelazny Janke dowodził nim

Po złoto Kalifornii ciągle gnał nas wiatr
 Bo puste ładownie wypełnić trza nam

A był to dla nas wszystkich stary dobry czas
 W czterdziestym dziewiątym za młodych lat

I dla mnie nastał kiedyś w końcu dobry dzień
 Gdy Sally Brown pokochała mnie

POŻEGNANIE LIVERPOOLU

Żegnaj nam dostojny stary porcie C C⁷ F C
 Rzeko Mersey żegnaj nam C G
 Zaciągnąłem się na rejs do Kalifornii
 Byłem tam już niejeden raz

A więc żegnaj mi kochana ma G F C
 Już za chwilę wypływamy w długi rejs C G
 Ile miesięcy cię nie będę widział nie wiem sam C C⁷ G C
 Lecz pamiętać zawsze będę cię C G C

Zaciągnąłem się na herbaciany kliper
 Dobry statek choć sławę ma złą
 A że kapitanem jest tam stary Burges
 Pływającym piekłem wszyscy go zwa

Z kapitanem tym płynę już nie pierwszy raz
 Znamy się od wielu wielu lat
 Jeśliś dobrym żeglarzem radę sobie dasz
 Jeśli nie toś cholernie wpadł

Żegnaj nam dostojny stary porcie
 Rzeko Mersey żegnaj nam
 Wypływamy już na rejs do Kalifornii
 Gdy wrócimy opowiemy wam

WIELORYBNICY GRENLANDZCY

Gotowe łodzie już wszystko jest klar G D G
 I harpuny w stojakach pokrył śnieg C G D
 Jeszcze kilka dni G
 Wielkie stada muszą przyjść C D
 Pod Grenlandii stromy brzeg G F G

Trza upolować choć trzysta sztuk
 By się zwrócił wyłożony grosz
 Nie będziemy spać
 By grosz kupcom w kabzę pchać
 To wielorybnika los

Błękitne niebo i ostra lodu biel
 Tak daleko rodzinny został próg
 Jeszcze kilka dni
 I przed dziobem ujrzysz cel
 Wypłyniemy po nasz łup

Grenlandio dzika i wolna ziemio ma
 Widzę ciebie od wielu długich lat
 Pośród czarnych skał
 Przejdą noce miną dni
 Aż wystarczy nam już krwi

TRZECH BOGÓW

Jego bogiem wiatr był zawsze e a D
 Gdy do niego dłonie żagli składał G H⁷
 Rzekłbyś pewnie na wiatr rzuca słowa C H⁷ e C
 Nie on z bogiem gadał H⁷ e

Jego bogiem brzeg był zawsze
 Gdy stęskniony na piach jego padał
 Rzekłbyś pewnie strach obleciał człeka
 Nie on z bogiem gadał

Jego bogiem dom był zawsze
 Gdy wróciwszy do ścian twarz przykładał
 Rzekłbyś pewnie coś go trapić musi
 Nie on z bogiem gadał

I tak czcił trzech swych bogów choć wiatr był wysoko H⁷ e
 A brzeg gdzieś daleko na którym dom stał D G
 Lecz zapomniał żeglarz o tym czwartym bogu a e
 Który był tuż obok i los w ręku miał C H⁷

A tym bogiem morze tylko
 Błąd swój pojął gdy już w otchłań wpadał
 Wołał prosił lecz bóg nie rozumiał
 Czemu z nim nie gadał

EMMA

Emma Emma pozwól mi E H⁷ E
 - zrobię małe baby Juliannie E D E
 Emma Emma po co wstyd
 - zrobię małe baby Juliannie

O zakołysz mocno i
 O pociągnij ile sił

I pod żagiel weźmy go
 W upał i pogodę złą

O do przodu i w tył
 Stary głupi i zły

O cholerę mu w bok
 Bo najpóźniej za rok

No i wybierz ten luz
 O dwa razy no i szlus

I ostatni to raz
 I do koi już czas

POŻEGNALNY TON

II p.

Chyba dobrze wiesz już jaką z dróg
Popłyniesz kiedy serce rośnie Ci nadzieją
Że jeszcze są schowane gdzieś
Nieznane łądy które życie Twe odmienia

C G a⁷ e
F C G
F E a G
C F G C

Chyba dobrze wiesz już jaką z dróg
Wśród fal i białej piany statek twój popłynie
A jeśli tak spotkamy się
Na jakiejś łajbie którą szczęście swe odkryjesz

Morza i oceany grzmią
Pieśni pożegnalny ton
Jeszcze nieraz zobaczymy się
Czas stawić żagle
I z portu wyruszyć nam w rejs

C G a F
C F G C
C G a F
C G
F G C

W kolorowych światłach keja lśni
I główki portu sennie mruczą do widzenia
A jutro gdy nastanie świt
W rejs wyruszymy by odkrywać swe marzenia

Nim ostatni akord wybrzmi już
Na pustej scenie nieme staną mikrofony
Ostatni raz śpiewamy dziś
Na pożegnanie wszystkim morzem urzeczonym

MARINGO

Chwyć go i pociągnij ile sił
- hej Maringo żegnaj nam
Wrzuć go tam gdzie zawsze będzie gnął
- hej Maringo żegnaj nam

Wrzuć go tam gdzie jest jego dom
Musi pójść zaraz odchodzimy stąd

Gdy wrócę już do Liverpool Town
Kurs wezmę znów na małą Sally Brown

Sally jest piękna jak mały zgrabny jacht
Szpiczasta z przodu ma okrągłutki zad

Hej mocno w górę i mocno w dół
Rozruszam bloki przed oddaniem cum

A potem żagle zdejmę z niej
I niech mnie piekło porwie jeśli nie

ZAPACH ŁĄDU

II p.

Mój ojciec rybakiem był przez tyle długich lat C F C
Nim słońce rozproszyło mrok na łodzi ruszał w świat C d G
Jego światem było morze które kochał póki żył F C G
Dzisiaj na połów starą łajbą pływa jego syn F C G C

Trawą i kwiatami zawsze pachnie łąd
Kiedy łodzie pełne tłustych ryb obierają kurs na dom
Tam stęsknione nasze serca uspokoją bicie swe
Zanim pożegnania łzy wypełnią oczy Twe

Gdy z portu wypływa łódź na wodzie kreśląc ślad
Przygody duch porywa mnie kołysze w żaglach wiatr
Błąkam się w nieznanych krajach gdzie fantazja wiedzie mnie
Zimne krople słonej fali odpędzają sen

Przed dziobem już widać brzeg mój dom otwarte drzwi
Tam w progu ktoś powita mnie co myśli o mnie dziś
Kiedyś kiedy będę stary syn popłynie łajbą mą
Tu na niego będzie czekał nasz stęskniony dom

MOLLY MALONE

Wśród wzgórz Dublin skryty gdzie łąki i kwiaty D h e A
Po raz pierwszy ujrzałem słodką Molly Malone D h G A
Gdy toczyła swe wózki przez wąskie uliczki D h e A
Krzyżąc kraby i małże tu świeże dla was mam D D h A D

I toczy je w dal jak w dolinach fal D h e A
Krzyżąc kraby i małże tu świeże dla was mam D D h A D

Tak samo jak matka każdego poranka
Nim słońce na niebie wstawało ze snu
Już toczyła swe wózki przez wąskie uliczki
Krzyżąc kraby i małże tu świeże dla was mam

Głos znikł z ulic miasta i nikt nie pamięta
Jak kiedyś śpiewała słodka Molly Malone
Dzisiaj jacy duch toczy wózki przez wąskie uliczki
Krzyżąc kraby i małże tu świeże dla was mam

Wciąż toczy je w dal ...

DZIEŃ ŚW. PATRYKA

Gdy w Nowym Jorku wstawał świt G C a⁷
 Na morzu szalał sztorm G D G
 Sam diabeł piekiel otworzył drzwi G D G
 I ciągnął ship nasz na dno G D
 Już wściekle fale wyrwały maszt G D G
 Nadziei niknął już cień e D

To Patryka dzień Patryka dzień C G C G
 To był Patryka dzień C D G

Już każdy widzi że to kres
 I z życiem żegna się
 Kapitan nawet ten podły łotr
 Do świętych modlić się chce
 Uratuj Panie patronie nasz
 A czcić będziemy ten dzień

Już na nic prosby na nic żal
 Pochłonie żywioł nas
 Za podłe życie parszywy los
 Rachunek spłacić już czas
 W spienionych falach szedł na dno ship
 I kończył życia nasz dzień

Z załogi tylko pięciu z nas
 Ujrzało stały ląd
 Za całą forszę w kościele swym
 Kupiliśmy nowy dzwon
 I bije on kiedy morze grzmi
 I chwalić będzie ten dzień

STARA LATARNIA

Daleko za rufą pozostał mój dom C a G C
 Na skalistym wybrzeżu o wiele mil stąd G C F G
 Zostały marzenia z dziecinnych mych dni G C F G
 I stara latarnia co wciąż mi się śni C a G C

Gdy pierwszy raz w morze trza było mi wyjść
 Pamiętam głos matki jej oczy do dziś
 Gdy już z pełną kabzą wróciłem jak pan
 Zostałem dom pusty i zostałem sam

Na wielu pokładach już miałem swój dom
 Chociaż pieskie to życie nie zszedłem na ląd
 Tu przez całe lata tyrałem jak wół
 Dziś pierwszym po Bogu mianował mnie król

A kiedy mi przyjdzie do Hilo wziąć kurs
 Zostawię swą duszę wśród zielonych wzgórz
 Zmęczone me ciało niech spocznie na dnie
 Ukoi się w falach i w ostatnim śnie

PANIENECZKA Z LONDON STREET

Szedłem w piękny dzień majowy środkiem London Street
Zobaczyłem panienczką w oko wpadła mi
Piękna była jak obrazek chciałem dziewczę brać
Ale w zamian złoty pierścień musiałem jej dać

A ty się tocz łajbo ma
Gdzie zostały troski me
Daj nadziei kroplę już
Nim znów wypłynę w rejs

Skąd ja wezmę ten pierścionek kiedy pusty trzos
Wyśmiewała mnie dziewczyna mój żebraczy los
Lepiej idź na jakiś statek trochę głową rusz
I tak przez nią namówiony w koi spałem już

Po miesiącach długich sześciu rejs zakończył się
Zapukałem do jej drzwi by pierścień wręczyć jej
Drzwi otworzył jakiś człowiek kijem bił mnie wciąż
Gdym uciekał krzyczał za mną mojej lubej mąż

C G
G a C
C G
a D G

C
G
a⁷ C
C G C

BIAŁA SUKIENKA

Czasami gdy mam chandrę i jestem sam a e F C
Kieruję wzrok za okno wysoko tam a e F G C
Gdzie nad dachami domów i noc i dnie E⁷ a D G
Nadpływa kołysząca marzeniem snem a e F G C

I ona taka w tej białej sukience C G
Jak piękny ptak który zapiera w piersi dech C F C
Chwyciłem mocno jej obie ręce G C F
Oczarowany zasluchany w słodki śpiew C D⁷ G / C G C

I cała w żaglach jak w białej sukience
Jak piękny ptak który zapiera w piersi dech
Chwyciłem mocno ster w obie ręce
I żeglowałem zasluchany w fali śpiew

Wspomnienia przemijają a w sercu żal
Wciąż w łajbę się przemienia dziewczęcy czar
Jeżeli mi nie wierzysz to gnaj co tchu
Tam z kei możesz ujrzeć coś z mego snu

Nie wiem czy jeszcze kiedyś zobaczę ją
Czy tylko w moich myślach jej oczy lśnią
Gdy pochylona ostro do wiatru szła
Znowu się przeplatają obrazy dwa

POPŁYŃMY TAM

Popłyńmy tam gdzie jeszcze świeci słońce A D A
 Po nocy rozgwieżdżonej aż po brzask A D A
 Wystarczy nam życia by zrozumieć cały świat E D A D
 I niech nam jutra nie będzie żal E D A

Wiem mamy tyle spraw do załatwienia
 I ciułamy długie lata dzień po dniu
 Lecz nie dręcz się tym co będzie jutro uwierz mi
 Bo co będzie dzisiaj nie wiem sam

Wyśniłem w nocy piękne jasne wyspy
 I ludzi co nie liczą swoich lat
 Popłyńmy tam do nich by zrozumieć jeszcze jak
 Jak żyć by mieć dla życia czas

Znów zagoniony dzień kolejny minął
 I w oknach naszych kwiaty więdną już
 Już nie potrafimy cieszyć się jedną wolną chwilą
 I wciąż prześcignąć chcemy czas

Popłyńmy tam gdzie jeszcze świeci słońce
 Spróbujmy jutro znaleźć dla nas czas
 A ja świeże kwiaty znów postawię w naszym oknie
 Przez które oglądamy świat

GWIAZDA Z POWIATU DOWN

Białej mewy krzyk ucho pieścił mi e G D
 Chłodny wiatr zapach morza niósł e D
 Poprzez zieleń traw gdzieś od Bainbridge Town e G D
 Zobaczyłem ją pierwszy raz e D e
 Ach piękna tak kiedy bosa szła G D
 Czarowała uśmiechem swym e D
 Zwinną niby elf zakochałem się e G D
 W rudowłosej Rose McCann e D e

Od Bantry Bay aż do Derry Quay G D
 I od Galway do Dublin Town e D
 Najpiękniejsza jest każdy zgodzi się e G D
 Moja Rose z powiatu Down e D e

Nie widziałem jej kiedym poszedł w rejs
 Nie wiem rok może trochę mniej
 Lecz jej oczu blask podczas długich wacht
 Lepiej niż whisky budził mnie
 Gdym wreszcie już na nabrzeżu stał
 Uwierzyłem że szczęście mam
 Czas nie liczył się przywitała mnie
 Lśniły jak ogień włosy jej

Całe Bainbridge Town mej radości szła
 Niby burza ogarnął wnet
 Dzwon kościoła bił gdyśmy razem szli
 Skrzypce śpiewały swoją pieśń

I teraz wiem każdy długi rejs
 Choćby nie wiem jak podły był
 Wreszcie skończy się i przywita mnie
 Moja gwiazda Rose McCann

MEWY

III p.

Mewy białe mewy	e C
Wiatrem rzeźbione z fal	D e
Skrzydlate opiekunki	e C
Okrętów odchodzących w dal	H ⁷ e

Kto wam szybować każe
Nad horyzontu kres
W bezmierne oceany
Przez sztormów święty gniew

Żeglarzom wracającym z morza	C D e
Na pamięć przywódcie dom	C H ⁷ e
Rozbitkom wasze skrzydła niosą	
Nadzieję na zbawienny ląd	

Ptaki zapamiętane
Jeszcze z dziecięcych lat
Drapieżnie spadające
Ze skał na szary Skagerrak

Wiatr w grzywy cesał morze
Po falach skacząc lekko biegi
Pamiętam tamte mewy
Przestworzy słonych zew

GDY NAD GDYŃSKIM PORTEM

Gdy nad Gdyńskim portem zaświeci nam słońce	E H cis gis
Po długim zimowym śnie	A E A H
Rozkwitną znów białe żagle u rej	E H cis gis
Wietrze wiej im o hej	A H E

Przytulna keja już męczy nas nudą
Powszednich lądowych spraw
Rozgorzał ogień nam w sercach już czas
Hej żeglarze już czas

Kotwicę mokrą zawieśmy u burt	A ⁷⁺ E
Wiatr niechaj melodię gra	A ⁷⁺ E
Morze poniesie miarowy nasz wtór	A ⁷⁺ E
Żeglarskiej pieśni przez świat	A H

Już gdzieś za rufą pozostał nasz dom
Pełen ciepłych słów naszych żon
Lecz nam nie pora spoglądać dziś wstecz
Wiatr porywa nasz śpiew

Kotwicę mokrą...

Gdy nad Gdyńskim portem...

PLAŻA W POINT NOIRE

Usta wypełnił strumień śmiechu d G
Wzięty gdzieś z plaży w Point Noire C A⁷
Dni przemijały bez pośpiechu d G
I tylko upał ciągle trwał C F C

Z nieba lejący się żar C e F G
Usta rozwarłe w uśmiechu C A⁷
I tylko plaży tej plaży mi żal d C A
Została za rufą w Point Noire d G C

Tam egzotyczne muszle zbierałem
Które śpiewają dzisiaj mi
W przyboju z piany się kąpałem
Już przeminęły tamte dni

WZGÓRZA WALII

Powróćmy do wzgórz D h
Irlandzkich groźnych fal e A
Powróćmy do wzgórz mojej Walii D h G A
Do oczu dziewczyny G D
Błyszczących pełnych łez G A
Jej cichy głos słyszę przez fale D h A D

Czerwona róża jest
W ogrodzie w domu mym
W mym domu w wiosce gdzieś w mojej Walii
Tak jak przed laty
Strumyków cichy szept
Szum drzew ptaków śpiew niknie w dali

Przez mgłę widzę jak
Na skrzydłach szybko gna
Wśród gwiazd wiedzie nas księżyc stary
Przez doliny fal
Przez grzbiety w bryzgach pian
Już chciałbym zobaczyć brzeg Walii

To nic że w mym sercu
Ostry kolec tkwi
To nic że tam gdzieś sieją ziarno
Wśród łąk żyznych pól
Pszczoły noszą słodki miód
Na zawsze zostanę w swej Walii

ŻEGLUJ

II p.

Żegluj żegluj tam gdzie Nowa Szkocja C a F G
Żegluj żegluj gdzie wstaje nowy dzień C a F G C

Głos Nowej Szkocji nam przynosi wiatr a d C
To zapowiedź nowych dni F C F
Znowu woła do nas rykiem fal d C G a
Tam znajdziecie nowy świat F C G

Znów dumny brzeg będzie witał nas a d C
Majestatem groźnych skał F C F
Każdy dzień tu światem przywita nas d C G a
Coraz bliższym stanie się F C F
Twoim własnym domem stanie się F G C

Atlantyk bije falą w stromy brzeg
Wściekle ryczy pośród skał
W górze dzikich ptaków słychać śpiew
Głos ich płynie z wiatrem w dal

Tam bujnej trawy się kołysze łąn
I strumyków cichy śpiew
W maj pamięci zawsze będzie trwał
Lecz niedługo powiem wam
Już niedługo wszystkim powiem wam

To wędrówki jego kres
Skończył się już żagli wiek
Nie powrócą pod błękitny nieba dach

Tylko w sercach naszych trwa
Do żaglowców z tamtych lat
Wielka miłość która w morze ciągnie nas

Chcemy płynąć tam gdzie znów
Żagli biel i silny wiatr
Chcemy płynąć w żywioł
Który wciąż nas gna

Tam do postrzępionych palm
Do milczących złotych plaż
Stary wrak wciąż pływać będzie
W naszych snach

TYLE LAT

Tyle lat już minęło że dziś
 Nieuchwytna urywa się myśl
 Na wielkich żaglowcach przepłynął sto mórz
 Ale dziś nie pamięta ich już

Hej o hej hej o hej

Portów poznał też chyba ze sto
 Nie odróżnia już Hull od Bordeaux
 Butelka po rumie znów pusta jest już
 Dziś od życia oddziela go busz

Rum sprowadza przyjaciół ich głos
 Dał im zginąć wśród fal dobry los
 Od zwidów majaków ucieka jak tchórz
 Dziś przyjaciół nie poznałby już

Dawnych wspomnień prysnął już czar
 Knajpa wciska mu w uszy swój gwar
 I uciekł lecz zaraz za progiem tuż tuż
 W oczy wiatr niesie lądowy kurz

Gdy zobaczysz na twarzy ślad łzy
 Powie ci ten przeklęty pył
 Znam drogę co znowu powiedzie wśród burz
 Z drogi tej nie powraca się już

d C d
 F C F
 B C F d
 B C d

C d C d

STARY WRAK

II p.

Już zakończył życie swe d a
 Oparł dziób o stromy brzeg C a G
 Rejsu kres wyznaczył czas i morza gniew a G a

Już pozostał tylko ślad
 Żagli które targał wiatr
 Nie zawiodą go już nigdy na swój szlak

Tam gdzie czeka na nas znów a
 Żagli biel i silny wiatr G
 Tam gdzie czeka żywioł a
 Który wciąż nas gna F

Gdzieś do postrzępionych palm d a
 Do milczących złotych plaż C a G
 Stary wrak na pokład już a G
 Nie weźmie nas a

Dzielny był przez tyle lat
 Czarnej kuli nosił znak
 Imię jego wśród liniowców każdy znał

Gdy na cumie w porcie stał
 Smukłe linie piękny kształt
 Każdy morze razem z nim zdobywać chciał

Płynąć tam gdzie czeka znów
 Żagli biel i silny wiatr
 Płynąć tam gdzie żywioł
 Który wciąż nas gna

Gdzieś do postrzępionych palm
 Do milczących złotych plaż
 Dziś na pokład stary wrak
 Nie weźmie nas

NOWA SZKOCJA

III p.

Żegnaj Nowa Szkocjo niech fale biją w brzeg	G h
Tajemnicze twe góry wznoszą szczyty swe	C e
Kiedy będziesz daleko hen na oceanie złym	G D h D
Czy was kiedyś jeszcze ujrzę czy zostaną mi sny	G e C D

Słońce już zachodzi a ptaki skryły się
 W liściach drzew odnalazły schronienie swe
 Mam wrażenie że przyroda już zamarała w cichym śnie
 Lecz nie dla mnie wolne chwile praca czeka mnie

Kiedy me najskrytsze marzenia ziszczą się
 Marzę by do przyjaciół swych przyłączyć się
 Wkrótce już opuszczę te rodzinne strony me
 A więc żegnaj ma dziewczyno i wyczekuj mnie

Ktoś uderzył w bębny i z domu wyrwał mnie
 To kapitan nas woła więc stawiłem się
 Żegnajcie dziewczyno wypływamy w długi rejs
 Powrócimy do swych rodzin znów spotkamy się

KAPITAN BIAŁEJ FLOTY

IV p.

A E A fis cis D A D E

W Gdańsku mewy wiatr i goty	A E
Słońce świeci złotą smugą	fis cis
Pan kapitan białej floty	D A
Idzie przez ulicę długą	D E

Idzie z marynarską fają	
W oczach ma szelmowskie błyski	
Przekupki się w nim kochają	D A
Podziwiają go turystki	D E A

Transatlantyki na oceanach
 A krążowniki w rejsach ćwiczebnych
 Każdy z nich musi mieć kapitana
 Nasz kapitan też jest potrzebny

Podsyciły drzwi tawerny
 Szmer uznania przebiegł salę
 Wdzięk niezmierny szyk cholerny
 Na rękawie złoty galon

Duże piwko panno Helu
 Jutro w rejs wyjdziemy może
 To przywiezę Heli z Helu
 Bursztyny i węgorze

Piwo w pianie Bałtyk w pianie
 Gdańsk za oknem kolorowy
 Pańskie zdrowie kapitanie
 Stary wilku zatokowy

W Gdańsku mewy wiatr i goty
 Neptun sisia w swoją studnię
 Pan kapitan białej floty
 Ma dziś wolne popołudnie

TIMERAIRE

Spokojnie bez strzału setki luf C G a e
 Na holu z żagli swych odarty F a C G
 Tak dostojnie jak tylko mógł C G a e
 Zmierzchem wpłynął na historii karty F a C G

Liniowiec co się zwał Timeraire
 Nie wróci już do domu
 U kresu swojej drogi zapadł w sen
 W cichym doku niepotrzebny już nikomu

Skończył się liniowców czas Es B
 Odplynęły w porty zapomnienia Es B
 Maszty nocą nie muskają gwiazd Es B
 Huk dział już tylko we wspomnieniach Gis c G

Z burt nie słyhać God save Queen Viva la France c B Es
 Nie ma już liniowców na La Manche Gis B c

Dziś nikt nie pamięta barwy flag
 Ni imion kapitanów
 Nazwy okrętów zatarł czas
 Wraki rzucił na dno oceanów

A liniowiec co się zwał Timeraire
 Nie odszedł w morskie głębie
 Zmierzchem w ostatni wyszedł rejs
 Gdzie już żadna kula go nie sięgnie

BRAMY DUBLINA

a G F C

Chciałbym ptakiem być pewien starzec mi rzekł
 I polecieć daleko tam
 Gdzie przed laty stał rodzinny mój dom
 Gdym opuszczał me Dublin Town

Młody byłem tak pełen wiary że świat
 Czeka na to by odkryć go
 Opuściłem dom porwał mnie życia prąd
 Związał z morzem historię mą

Ten stary port wąskich ulic gwar C G
 Wciąż wspominam jak starą pieśń a F G
 Która niesie mnie poprzez noce i dnie a C G
 Do otwartych Dublina bram a G a

W małym porcie gdzie zacumował nasz ship
 Zobaczyłem ją z koszem róż
 Włosy niby len rozczesywał jej wiatr
 Błękit oczu roztopił lód

Chciałem poznać ją rzucić świat jej do stóp
 Lecz odwagi zabrakło mi
 Dzisiaj wiem to błąd trzeba szczęście swe brać
 Kiedy puka do twoich drzwi

I'M ALONE

Baksztagiem pruł nasz I'm alone hen od Meksyku bram e G D
 A Jankes w dziób kopany po piętach deptał nam a e
 Tysiące beczek rumu od lockerów aż po dno e G D
 I nawet kabla luzu choćbyś robił nie wiem co a e

Sam Neptun śpiewał szanty po cichu sprzyjał nam C G
 Więc bił rekordy I'm alone choć groził wciąż Wuj Sam a H⁷
 Na jedną kartę wszystko jak struna każdy bras C G e
 Niech diabli porwą Coast Guard tak mawiał każdy z nas a e

A dawniej szkuner I'm alone hen po łowiskach gnał
 Lecz w końcu ryb zabrakło i głód w oczy zajrzał nam
 Za burtę poszły sieci bo tak krzyczał kobiet tłum
 Jankesi mają ginu dość postawmy więc na rum

Gdy stawialiśmy żagle to Coast Guard wpadał w trans
 Ta banda bubków w baliach nie miała żadnych szans
 Pułapkę zastawili gnoje choć tak dobrze szło
 Posłali dzielny I'm alone z ładunkiem aż na dno

Niejeden z Nowej Szkocji szkuner taki spotkał los
 A wszystko przez cholerny głód i wiecznie pusty trzos
 Choć jeden z nich - nasz I'm alone - swe miejsce w pieśni ma
 I pewnie Neptun lubi go i w kości na nim gra

I nawet śpiewa szanty po cichu sprzyja nam
 Choć leży na dnie I'm alone i śmieje się Wuj Sam
 Na jedną kartę wszystko jak struna każdy bras
 Niech diabli porwą Coast Guard tak mawia każdy z nas

A ci co pokład I'm alone kochali jak swój dom
 Nie dla nich blaski sławy i nie dla nich w niebie tron
 Niech mają choć ten cichy klang ten jeden marny dzwon
 Niech każdy do nich woła Hej Smugglers z I'm alone

Niech Neptun śpiewa szanty po cichu sprzyja nam
 Rekordy bije I'm alone i zamknie się Wuj Sam
 Na jedną kartę wszystko jak struna każdy bras
 Niech Smuggler pije tylko rum tak mawia każdy z nas

Lody zostały za rufą gdzieś
 Ciepła bryza w żagle dmie
 Że piękne dziewczyny czekają już
 Na nasz powrót każdy wie

Czarne oczy ich wypatrują nas
 Chciałby każdy szybko być wśród nich
 Więc szybko łajbo nam się tocz
 Tam do dziewczyn ze Starej Maui

Harpuny już odłożyć czas
 Starczy dość już wielorybiej krwi
 Już pełne tranu beczki masz
 Płynne złoto sprzedasz w mig

Za swój żywot psi za trud i znój
 Kiedyś w niebie dostaniesz złoty tron
 O dzięki ci Boże że każdy mógł
 Wrócić do rodzinnych stron

Kotwica mocno trzyma dno
 Wreszcie ujrzysz ukochany dom
 Przed nami główki portu są
 I kościelny słychać dzwon

A na lądzie nas czeka uciech sto
 Wnet zobaczysz dziatki swe
 Na spacer weźmiesz żonę swą
 I zapomnisz wszystkie chwile tłu

JUŻ PRZEMINĘŁY JEGO DNI

V p.

W zapomnianym zaułku portu e C G
 Gdzie nikt nie zagląda D A
 Zniewolony więzami cum e C G
 Już morza nie ogląda D A
 Zwisły reje pochyło a⁷ G
 Na zmurszałych już masztach a⁷ G
 Przerdzewiała kotwica a⁷ G
 O burty zwątlone wciąż trzaska F C G a G C D

Już przeminęły jego dni G a C D
 Dziś tylko mu się śni G a C D
 Jak oddycha pełną piersią żagli e C D
 Jak go czas na szlaku kliprów nagli e C D
 I jak dawniej krzyk mewy nad topem G a⁷ G
 Wytycza mu kurs a⁷ G a C D

Imię jego nieznanie już
 Sól morza je zatarła
 Z niebotycznych masztów fały
 Załoga już nie targa
 Opuścili go chłopcy
 Wzięli ich na morze Odys
 Tylko w burcie rozdartej
 Wciąż bije mu serce przygody

Odwiedź go w czas pogodny
 I zaśpiewaj szantę starą
 Zawtóruje w rytm radośnie
 Zatańczy z martwą falą
 Wanty dumnie napręży
 Wzniesie dziób swój wysoko
 I poślicie marzenia
 Płynącym po morzy obłokom

PLYŃMY W DÓŁ DO STAREJ MAUI

Mozolny twardy i trudny jest d A d C
 Nasz wielorybiczny znój d C d
 Lecz nie przestraszy nas sztormów ryk
 I nie złąknie groza burz

Dziś powrotnym kursem wracamy już F C
 Rejsu chyba to ostatnie dni d A
 I w sercu chyba już każdy ma d A d C
 Piękne panny za Starej Maui d C d

Płynimy w dół do Starej Maui już czas F C
 Płynimy w dół do Starej Maui d A
 Arktyki blask już pożegnać czas d A d C
 Płynimy w dół do Starej Maui d C d

Z północnym sztormem już płynąć czas
 Wśród lodowych groźnych gór
 I dobrze wiemy że nadszedł czas
 Ujrzeć niebo z tropikalnych chmur

Dziesięć długich miesięcy zostało gdzieś
 Wśród piekielnej kamczackiej mgły
 Zegnamy już Arktyki blask
 I płyniemy do Starej Maui

Za sobą mamy już Diamond Head
 No i groźne stare Oachu
 Tam maszty i pokład na długo skuł
 Wszechobecny groźny mróz

Jak odrażająca i straszna jest
 Biel Arktyki tego nie wie nikt
 Za sobą mamy już setki mil
 Czas wziąć kurs do Starej Maui

Gdzieś przy Sant Johns Port wywlokłem się
 Półżywy na piaszczysty brzeg
 Jak szczur lądowy żyję dziś
 Na morze nic nie wygna mnie

A kiedy sztorm na morzu jest
 Wciąż słyszę głosy kumpli mych
 I dręczy mnie ta straszna myśl
 Że mogłem zostać gdzieś wśród nich

CIĄGNIJ FAŁ

Nie pierwszy raz wypłynę w rejs
 - ciągnij fał ile sił
 Że rejs to piekło każdy wie
 - lecz zerwij fał i znów do lin

To podłe życie i morza smak
 Ze śmiercią ciągle za pan brat
 Za nędzny bracie tyrasz grosz
 Lecz zerwij fał i znów do rej

Szalony wiatr znów żagle rwie
 Czy tobie Boże nie żal mnie

Rumu łyk i znów na dek
 Tam sztormu cię przywita śpiew

a C G
 a F G a

C G
 a G
 C G
 a F G a

LĄDOWY SZCZUR

Pamiętam tę noc gdy szalał sztorm
 A wiatr konary zginał drzew
 Do knajpy wszedł nieznaną gość
 I widać było że wędrowcem jest

C F C
 C G

Przy barze stał i piwo pił
 Wpatrzony gdzieś w płomieni blask
 Przeżyłem już podobną noc
 Na morzu śmierć powiedział nam

A więc pijmy za tych co poszli na dno
 Których zabrało morze nam
 Za zdrowie tych co na morzu dziś są
 Daj im Boże szczęście w tę noc jak dziś
 Daj im Boże szczęście w tę noc

C F C
 C G
 C F C
 C G C a
 C G C

Ciągnęliśmy sieć przy Baltimore
 I całkiem dobrze nam to szło
 W ładowniach ryb już było dość
 Ostatni zaciąg kurs na łąd

Pływaliśmy już tych kilka lat
 I każdy dobrze znał swój fach
 Lech nikt nie wiedział o tym że
 Swe kości złoży w morski piach

Nad ranem był sztorm cholerny sztorm
 Przed nami rosły ściany z fał
 Przy sterze stało kumpli dwóch
 A łódź innym kursem w morze szła

I nagle trzask łamanych wręg
 Ryk morza tłumiał chłopców krzyk
 Wśród wirów fal i twardych skał
 Widziałem śmierć kamratów mych

MATHEW ANDERSON

Nazywam się Mathew Anderson greenhornem byłem gdy
Wlazłem na pokład jednego z tych co hen na południe szły
A był to w życiu mym pierwszy rejs poznałem więc morza smak
Ciężka robota tam szybko też ugięła mój sztywny kark

Wej hej żegluj no
Strzeż się córek swych Hilo
Jankeski okręt w zatokę wszedł
Potańcujemy tam sobie wnet

Harpunnik stary nauczył mnie przeliczać długie dni
Na okrągły kształt baryłek co w gardziele ładowni szły
A kiedy już dzielny statek nasz miał tranu pełny brzuch
Odwrócił swój dziób i pochylił maszt na Hilo Town obrał kurs

Słońcem nas przyjął w Hilo port na brzegu już dziewczyny już
Kolanem ech o kolano trą a mężczyźni rwą czapki z głów
I szybko tam nasz cuchnący tran na złoto przemienił się
Ładowych uciech szedłem szukać sam nie wiedząc że zgubi mnie to

Małej Jill w ręce wpadłem tam miała oczy jak morza toń
Podniosła raz rzęsy i już ciepło ich przypomniało stracony dom
Dałem się jej niby dzieciak wieść o swym ojcu mówiła mi
Że pastorem jest i jak walczy ze złem niby tarcza w tym mieście tkwi

Jak słońce co wiosną roztopia kry tak szybko sprawiła że
Padłem na kolana i zgodziłem się przysięgać na dobre i na złe
Nie zobaczę już Atlantyku kłów gór mięsa płynących krwią
Może czasem przyniesie sztorm mej wolności piosenkę tą

e D e D e
e D e D e
G D G H⁷
e D e D e

G D
C D
G D G C
e D e

HISZPAŃSKIE DZIEWCZYNY

Żegnajcie nam dziś hiszpańskie dziewczyny
Żegnajcie nam dziś marzenia ze snów
Ku brzegom angielskim już ruszać nam pora
Lecz kiedyś na pewno wrócimy tu znów

I smak waszych ust hiszpańskie dziewczyny
W noc ciemną i złą nam będzie się śnić
Leniwie popłyną znów rejsu godziny
Wspomnienie ust waszych przysporzy nam sił

Niedługo ujrzemy znów w dali Cape Deadman
I Głowę Baranią sterczącą wśród wzgórz
I statki stojące na redzie przed Plymouth
Klarować kotwicę najwyższy czas już

A potem znów żagle na masztach rozkwitną
Kurs szyper wyznaczy na Portland i Wight
I znów stara łajba potoczy się ciężko
Przez fale w kierunku na Beache Fairlie Land

Zabłysz nam bielą skał zęby pod Dover
I znów noc w kubryku wśród legend i bajd
Powoli i znojnje tak płynie nam życie
Na wodach i portach South Foreland Light

e C D
e C D
e D e h
e H⁷ e

GEJTAWY

Heja hej brać na gejtawy E H⁷ E A
 - Pady Doyle znowu sprzedał nam pic E H⁷ E H⁷
 Heja hej brać na gejtawy
 - Pady zrobił nas w konia jak nic

Buty dziurawe Pady nam dał
 Widać Pady interes w tym miał

Buty dziur bracie mają jak ser
 Przyjdzie czas Pady zeżre je hej

Za ten stary dziurawy but
 Zwiśnie Pady hej z rei jak drut

Obok Doyle'a zawiśnie nasz kuk
 Stary złodziej brudas i mruk

Bosman znowu na wanty nas gna
 No to pluj z góry na tego psa

HISZPANKA Z CALLAO

Przepuściłem znów całą forszę swą G e
 Na hiszpańską dziewczę z Callao a G D
 Wyciągnęła ze mnie cały szmal G e
 I splukałem na nią się do dna a G D

Więc znikają główki portu G D
 W którym stary został dom G D
 Znów za rufą niknie w dali G e
 Ukochany stały ład a G D

Razem chłopcy rwijmy fały G e
 Niech uderzy w żagle wiatr a G D
 W morze znowu wypływamy G e
 Ile tam spędzimy lat a G D

Już niejeden pokład mym domem był
 I niejeden bat me plecy bił
 Choć robota ciężka i żarcie psie
 W Callao po rejsie znajdziesz mnie

Znów znikają ...

Zaproszyłem tam nieraz głowę swą
 W barze u Hiszpanki z Callao
 Rumu butlę wielką dała mi
 I ciągnęła ze mną aż po świt

Więc znikają ...

A pod Cape Horn gdzie nas poniesie wiatr
 Popłyniemy z sztormem za pan brat
 Przez groźne burze grad i lód
 Dojdziemy aż do piekła wrót

Choć grabieżą z zimna ręce
 Zadek mokry dzień i noc
 Jedna myśl rozgrzewa serce
 O Hiszpance z Callao

TYLE MAMY ZA SOBĄ PRZEBYTYCH

III p.

Tyle mamy za sobą przebytych mil	a e a
Tyle wiatrów gnało nas	G a
Tyle razy człowiek gdy już mu brakło sił	C G a
Mówił że to ostatni raz	G a

I znów morza ryk	a C
I w huku fal	a
Wiatr złowrogą melodię gra	a G a
Znowu pompa idzie w ruch	C G
Znowu tyrać aż za dwóch	a
Gdy nierówna walka trwa	G a

Tyle portów odwiedził każdy z nas
 Tyle przygód przeżył w nich
 Tyle forsy nieraz miał że już porzucić chciał
 Ten żeglarski podły wikt

Tyle lat już po morzach włóczyliśmy się
 Tyle lat żyjąc byle jak
 Tyle razy mówił człek dość włóczęgi tej
 Już to wszystko rzucić czas

Człowiek jednak w swej głupiej naturze ma coś
 Trudno to zrozumieć nam
 Tyle razy dostał w kość że powinien mieć dość
 Lecz go znów na morze gna

JASNOWŁOSA

Na tańcach ją poznałem długowłosą blond	G C G
Dziewczynę moich marzeń nie wiadomo skąd	G e C D
Ona się tam wzięła piękna niczym kwiat	G e C D D'
Czy jak syrena wyszła z morza czy ją przygnał wiatr	G C G

Żegnaj Irlandio czas w drogę mi już
 W porcie gotowa stoi moja łódź
 Na wielki ocean przyjdzie mi zaraz wyjść
 I pożegnać się z dziewczyną na Lough Sholin

Ująłem ją za rękę delikatną jak
 Latem mały motyl albo róży kwiat
 Poszedłem z nią na plażę wsłuchać się w szum fal
 Pokazałem jasnowłosej wielki morza czar

Za moment wypływamy w długi trudny rejs
 I z piękną dziewczyną przyjdzie rozstać się
 Żagle pójda w górę wiatr mnie pogna w przód
 I przez morza mnie powieszysz ty zostaniesz tu

A gdy w morze przyszło ruszyć mu
 By z wrogiem przelać krew
 Do knajpy wszedł i w progu już
 Usłyszał Mary śpiew

Z uśmiechem rzekła mu że
 Harce zna nie gorsze niżli on
 Sprawdzali to przez całą noc
 I niezli im to szło

Żeglarz z panną tak szczęśliwy był
 Że został z nią lat pięć
 Lecz jednak wciąż o morzu śnił
 A znając Mary chęć

Zostawić nie chciał jej w miasteczku
 Więc na pokład z sobą wziął
 Ludzie mówią że do dziś pływają
 Gdzieś wciąż razem są

C
 C
 a
 G C

C G
 F C
 C
 a G a

C G
 a

A
 A
 fis
 E A

A E
 D A
 A
 D E fis

A E
 fis

MARY Z ROTTERDAM

Na północnym krańcu Rotterdam
 Żył stary barman Joe
 On bardzo młodą córkę miał
 I piękną że ho ho

Lecz Mary miała myśli złe
 Więc o jej los się bardzo bał
 I w dobre ręce jak najprędzej
 Oddać dziewczę chciał

Dalej więc płynmy tam
 Do pięknej Mary z Rotterdam

Piękna Mary zawsze miała chęć
 Nie ważne z kim i gdzie
 Lubiała w nocy robić to
 Lubiała i we dnie

A stary ojciec czekał wciąż
 By w mieście tym się zjawił ktoś
 Kto taki wigor będzie miał
 Że mała pierwsza powie dość

I zjawił się kóregoś dnia
 Gdy pił w tawernie rum
 Bo bardzo mocną głowę miał
 I silny był jak tur

Gdy wiara spała już pod stołem
 On żeglarskie pieśni grał
 I zawsze miał panienki te
 Najlepsze w Rotterdam

MARYNARZ Z BOTANY BAY

V p.

Przestrozę dziś ci daję i nadstawiaj uszu bo
Na własnej skórze przecież sam przeżyłem wszystko to
Gdy raz się zaprzedałeś to miej w pamięci swej
Że będziesz już powracał tu nad brzegi Botany Bay

Hej żegnaj dobry porcie kochanko żono też
Znów stary diabeł Morze upomniał o mnie się
Znów pod nogami dechy pokładu będę czuł
I z perły w dół spoglądał tam te parę pięter w dół

Na łędzie chciałem zostać by już jedno miejsce grzać
I sitem w piachu wiele dni babrałem się psia mać
Lecz nie znalazłem złota i pusto w sakwie mej
Nie szkodzi wszak nocą i tak coś rwie do Botany Bay

Pokładów długie rzędy po dwie wstęgi srebrnych szyn
Kamieni cegieł stosy bo wciąż chciałem wygrać z Nim
Lecz gdy z południa dmuchnie ech śmieję się bracie śmieję
To w wietrze tym znów czuję sól znad Botany Bay

Tak stale rwie coś w środku i jak chory boli ząb
I czego byś nie zaczął to i tak to ciśniesz w kąt
Zawodów wiele miałem w karierze długiej mej
Lecz w końcu znów wracałem tu marynarz z Botany Bay

G e C G
G e a D
G e C G D
e a H' e D

TAŃCOWANIE

Kiedy forsy nie masz kiedy głowa cię boli D
Kiedy żona hetera płynąć w rejs nie pozwoli A
Kiedy dzieci płaczą i jest bardzo źle D
Tańcz z nami bracie i nie przejmuj się A D

Tańcz tańcz tańcz z nami i ty
Tańcz z nami bracie by wióry szły
Wypij aż do dna za przygody źle
Tańcz z nami bracie i nie przejmuj się

Kiedy wiatr ucichnie płynąć nie ma nadziei
Wtedy z bracią żeglarską diabeł hula po kei
Beczki piwa z knajpy czart wytacza dwie
A pijany żeglarz zaraz tańczyć chce

Tańczą rybki w morzu i dziewczuszki na plaży
Cała knajpa tańczy z pijaniutkim żeglarzem
Patrz na stole tańczą białe myszki dwie
Skaczą sobie miło nie przejmując się

Tańczy Jimmy i Jony i Meggie nieśmiała
Skacze sobie wesoło kompanija nasza cała
Słodki Kubuś z nami także skakać chce
Lecz nóżki poplątał i na keję legł

Tańczy jedna nóżka frywolna i zgrabna
Za nią druga podskoczy wesoła i powabna
Na koniec brzuszek wytacza się
Tylko główka nie chce z nią jest bardzo źle

MAZURY

Się masz witam cię piękną sprawę mam D A D
 Porzucić bety swe i leć ze mną tam D A D
 Rzuć kłopotów stos no nie wykręcaj się G D A D
 Całuj wszystko w nos G D
 Osobowym drugą klasą przejedziemy się A

Na Mazury Mazury Mazury D G D
 Popływamy tą łajbą z tektury D A D
 Na Mazury gdzie wiatr zimny wieje D G D
 Gdzie są ryby i grzyby i knieje D A D
 Tam gdzie fale nas bujają G D
 Gdzie się ludzie opalają A D
 Wschody słońca piękne są G D
 I komary w dupę tną A D

Gdzie przy ogniu gra muzyka
 I gorzała w gardle znika
 Pan leśniczy nie wiadomo skąd
 Woła do nas poszła won

Uszczelniłem dno lekko chodzi miecz
 Zęzy smrodów sto przepędziłem precz
 Ster nie spada już grot nie luzuje się
 Więc się ze mną rusz
 Już nie będzie tak jak wtedy nie denerwuj się

Skrzynkę piwa mam ty otwieracz weź
 Napić ci się dam tylko mi ją nieś
 Coś rozdziawił dziób i masz głupi wzrok
 No nie stój jak ten słup
 A Węgorzewa na Ruciane wykonamy skok

Na Mazury ...

Pan leśniczy nie wiadomo skąd
 Woła do nas dzień dobry kochane żeglarze

LIPCOWY REJS

Las przeciągnął szary grzbiet zmierzchu e C G
 nastroszył szuwały szumiącym chłodem a D G
 przez sosen zielone poddasze G C G
 wsiąkały złote promienie w wodę a D G

Zaparowały szyby Jeziora a
 w oczach Twych smutek rybą plusną e D
 miasto schowało ulice C G
 pod nocy dziurawe sukno C G

Dni kilka ledwie wczoraj
 jeziora rozbite lustro
 cisza odjazdu leży na bomie
 i śpiąca przy brzegu łódka

Lipcowy tydzień tęsknotą mnie zatruł a D
 zagłę w kajucie i dłonie złożone a D
 Jutro przewrócę ostatnią stronę C G
 wspólnoty związanej na czas wiania wiatru a e

NASSAU

IV p.

Z rejsu wraca piracki bryg a C G a
 Z oka już widać ład F C E⁷
 Płynie ciężko dźwigając skarb a C G a
 Zdobyty daleko stąd F E⁷ a

W porcie dziesiątki pirackich kryp F E⁷
 Kupiecki przy wraku wrak F E⁷
 Nassau ostrzegą złe paszcze dział a C G a
 Łańcuchy podwodnych raf F E⁷ a

Kościół chata szałas i sklep
 Portowych burdeli smród
 Goni dziewczki brodaty łeb
 Stukając na kulach dwóch

Pośród domów kłębi się tłum
 Słysząc tam kłótnie i śmiech
 Pstra papuga otwiera dziób
 I klnie w językach trzech

Zamiast bitew głodu i krwi
 W tawernie urzną się sam
 Po włóczędze na Golden Bay
 Kabzę nabitą dziś mam

Dzbanek wina przytulny ką
 Ciepła dziewczyna i koc
 Płynę dzisiaj tam gdzie mój dom
 W Nassau powita mnie noc

TOAST

Parszywy los nas rzucił C G
 Na stary statek ten F C
 Gdy bosman nas ocucił a G
 Pochmurny wstawał dzień F G
 Do zmroku trwała praca C G
 Nagrodą tylko kij F C
 Zapomnij o zmartwieniach bracie a C
 Razem z nami pij G C

Wypij ty wypiję ja C G F G C
 Nalej mi i w górę szkła C a F G
 Za zwycięstwo w bitwach stu C G F G C
 Pijmy bracia dzisiaj tu F G C

Trzy noce łajbą kiwa
 Suchary kończą się
 Załoga ledwie żywa
 Kapitan wścieka się
 Uciekły wszystkie szczury
 Śmierć idzie dobrze wiesz
 Zapomnij o zmartwieniach bracie
 Kufel w ręce bierz

Nadejdzie taka chwila
 Gdy zginąć przyjdzie nam
 Ktoś powie warto było
 Bez żalu głowę dam
 Lecz nim hiszpańskie działa
 Kulami pluną w nas
 Zapomnij o zmartwieniach bracie
 Wypij jeszcze raz

JOLLY ROGER

Na na na ...

Śmiejesz się do mnie draniu gdy brew wznoszę swą do góry
I kiedy pokład pełen krwi gdy ginie wróg jak szczury
Gdy nagiel-zupa szkodzi mi i batem grzbiet pocięty
Przedrzeźniasz wtedy moją twarz na płótnie rozciągnięty

Jolly Roger zmarnował życie mi
Jolly Roger w hiszpańskiej tonie krwi
Jolly Roger otuli was na dnie
Jolly Roger ukryjcie lepiej się

A on czerwony wkłada płaszcz na chude swe piszczele
Nikt jeńców dziś nie będzie brał ech co tu gadać wiele
I tylko szansę przeżyć ma ten kto się szybko podda
Gdy Jolly w czarnych szatach łśni na szczycie w blasku ognia

Nad moją głową wisi wciąż ta niepokorna flaga
A pod nią co dzień krew i łzy tchórzostwo i odwaga
I choć widziałem już nie raz okryty okręt chmurą
Z Jollym zawsze śmiejemy się bo Jolly zawsze górą

a F
C G E⁷
F C G E⁷
a G C G E⁷

a G
C G
d a
F E⁷

CHŁOPCY Z BOTANY BAY

Już nad Hornem zapada noc
Wiatr na żaglach położył się
A tam jeszcze korsarze na Botany Bay
Upychają zdobycze swe

d C d
d C F
B C d B
B C d

Jolly Roger na maszcie już śpi
Jutro przyjdzie z Hiszpanem się bić
A korsarze znużeni na Botany Bay
Za zwycięstwo dziś będą swe pić

Śniady Klark puchar wznosi do ust
Bracia toast niech idzie na dno
Tylko Johnny nie pije bo kilka mil stąd
Otułilo złe morze go

Nie podnosi kielicha do ust
Zawsze on tu najgłośniej się śmiał
Mistrz fechtunku z Florencji ugodził go
Już nie będzie za szoty się brał

W starym porcie zapłacze Margo
Jej kochany nie wróci już
Za dezercję do panny na kei w Green's Ben
Oddać musiał swą głowę pod nóż

Tak niewielu zostało dziś ich
Resztę zabrał Neptun pod dach
Choć na ustach wciąż uśmiech to w sercach lód
W kuflu miesza się rum i strach

To ostatni chyba już rejs
Cios sztyletem lub kula w pierś
Bóg na szkuner w niebiosa zabierze ich
Wszystkich chłopców z Botany Bay

ZŁOTO DLA ZUCHAWŁYCH

Na morzu szalał wściekły sztorm na strzepy żagle rwał d C
 Baksztajem ciągnął statek nasz przy sterze Johnson stał d F
 W bocianim gnieździe majtek zły wichura smaga twarz d
 W oddali widać stary bryg dziś będzie nasz B d

Jupi aj ej jupi a o F d
 Ze wszystkich luf B
 I jeszcze raz
 Dosięgnij go d

Jupi aj ej jupi aj o
 Ze wszystkich luf
 I jeszcze raz
 Zatopmy go

Z kubryka ruszył każdy z nas wprost od cynowych mis
 Kulawy bosman dzieli broń na pokład karze iść
 Mocarna ręka chwyta nóż i dłoń zaciska się
 Dziś marny brygu jest twój los wzbudziłeś gniew

Zderzyły burtą statki się bosaki poszły w ruch
 Już na pokładzie bitwa wre nie trzeba więcej słów
 I nie oszczędzał swego gdy na brata trafił brat
 O chłopcach co zginęli tu zaśpiewa świat

W ładowniach naszych skarbów moc przeminał bitwy czas
 I tylko morze stoi w krwi kolejny jeden raz
 Okrutny los dosięgnął bryg co wzbudził straszny gniew
 A tutaj morze niesie w dal złowieszczy śpiew

BUNT

Na statku bunt nad nami mew zawieja e G a h
 Od wczoraj za dublonów złotych garść e G a h
 Dwóch niegodziwców ciężko zwisa z rei C G H² e
 Za mało wieszać czterech to w sam raz C H² e

Na na na ... C G a e
 Na na na ... C H² e

Wiatr wiatr wiatr łapcie w żagle
 Choć sztorm i wróg na statek nasz czyha
 Szczęście to mi stworzyliśmy go sami
 Czarna bandera nad nami

Brać kapitana wskazał ktoś paluchem
 To koniec bratku krzyknął któryś doń
 Kapitan zaś dwa worki z całym łupem
 Na oczach bandy cisnął w morską toń

Wtem fali cios zdruzgotał statek strasznie
 Pamięta dobrze kto przeżył ten dzień
 Za burtę rzućcie co wam krwią zapachnie
 I wierźcie że to nie najwyższa z cech

DZIEWCZYNA

IV p

Mam dziewczyną cudo dziewczyna
 - ma dziewczynę i kocha ją a C G a
 Zdradza jednak mnie ta dziewczyna a G F a
 - ma dziewczynę dziewczynę złą
 Każdy żeglarz co spodnie nosi
 - każdy żeglarz co w spodniach ma
 Moją pannę tylko poprosi
 - raz poprosi ona mu da

Nie odmawia ona miłości
 - nie odmawia miłości nam
 W rejs zabieram swe stare kości
 - ruszaj z nami nie będziesz sam
 Szyper skreślił na mapie trasę
 - do burdelu wykreślił kurs
 Statek wchodzi w portowy basen
 - i do bitwy rusza nas stu

Dziś na morzu białej pościeli
 - różne piersi jak skały dwie
 Zamiast armat me ciało strzeli
 - dziś polegiesz czy chcesz czy nie
 W najgroźniejszą z pirackich wypraw
 - ruszać czas gdy na niebie nów
 Tam w asyście dwóch kanonierek
 - wejdzie statek w Mariański Rów

Nie opowiem o tej wyprawie
 - o wrażeniu nie powie nam
 Cóż po rumie złocie i sławie
 - gdy chorobę francuską ma

UMBRIAGA

Kiedy jacht nie wraca znów a⁷ D⁷
 I w główkach portu ciągle go brak H⁷ e
 Przejmujesz się i serce ci drży a⁷
 A może już pozostanie tak H⁷

A Umbriaga wciąż gra e
 Silnych wiatrów nie boi się a⁷
 Szufłady wali raz po raz D⁷
 Bo przebrany ma bras G H⁷

Więc nie przejmuj się e
 Oni wrócą tu a⁷
 Bo oprócz wichrów i burz D⁷
 Musisz być i już G H⁷

Ty jesteś wróżką mą
 O której myślę przez cały czas
 I chociaż żużel jest
 Piękna pogoda trwa
 Twą piękną postać i twarz
 Przed oczami ma

ŻEGLARZE ZIMĄ

Gdy jeziora skute lodem pokrył śnieg e h e
 I jak niedźwiedź masz ochotę zapaść w sen a D G
 Kiedy żony narzekanie kakofonią stanie się a G C
 Bądź mężczyzną rzuć to wszystko popłyń w rejs a C H⁷

Gdy pogoda że nie wygnasz nawet psa
 Gdy cię łamie jakbyś miał ze trzysta lat
 A za ścianą u sąsiadów znów zawodzi Adam Zwierz
 Bądź mężczyzną rzuć to wszystko popłyń w rejs

I niech skrzypek wiatr e h
 Znów gra na strunach want C D
 Niech raz po raz przechodzi w bas a D G C
 Drwiąc sobie z żagli białych płacht C H⁷

Gdy na barze straszy napis piwa brak
 A na giełdzie w Nowym Jorku znowu krach
 I w Bangkoku od pół roku zamiast deszczu pada śnieg
 Bądź mężczyzną rzuć to wszystko popłyń w rejs

Gdy sił nie masz żeby w życie dalej grać
 Kiedy czujesz że zaczynasz tracić twarz
 Gdy pomimo psów szczekania karawana toczy się
 Bądź mężczyzną rzuć to wszystko popłyń w rejs

SAMANTA

Ty nie jesteś kliprem sławnym a G a
 Kety Sark czy Bety Lu a G a
 W Pacyfiku portach gwarynych F G a
 Nie zahucz w głowie rum F G a
 Nie dla ciebie są cyklony

Hornu także nie opłyniesz
 W rejsie sławnym i szalonym
 W szancie starej nie zaginiesz

Hej Samanta hej Samanta F
 Kiedy wiatr ci gra na wantach C a
 Gdy rysujesz wody tafle F G
 Moje serce masz pod gaflem a G

Czasem ciężko prujesz wodę C
 I twe żagle już nie nowe a
 Jesteś łajbą pełną wzruszeń F G
 Jesteś łajbą co ma duszę a G a

Ale teraz wyznać pora
 Chociaż nie wiem czemu czasem
 Gdy cię nie ma na jeziorach
 Na jeziorach pusto jakoś
 Gdy w wieczornej przyjdzie porze
 Śpiewać zwrotki piosnki złudnej
 Gdy cię nie ma na jeziorach
 To Mazury nie są cudne

Czasem kiedyś już zmęczona
 W chwili krótkiej przyjemności
 W złotych słońca w stu ramionach
 Ty wygrzewasz stare kości
 A gdy przyjdzie kres twych dróg
 Nie zapłacę na pogrzebie
 Wiem że sprawi dobry Bóg
 Byś pływała dalej w niebie

LOWLANDS LOW

Wszystko gotowe już fały ręce trą
Ładunek na dole dobry mamy
Dzielne chłopaki już na handszpaki prą
Płyniemy hen do Lowlands Low

D D⁷
G A⁷
D D⁷
G A⁷ D D⁷

Do Lowlands Low do Lowlands Low
Płyniemy hen do Lowlands Low

G D A D
D A⁷ D D⁷

Bosman i Stary już na pogodę klną
Lecz my się burzy nie boimy
Czy wiatry dobre czy w pogodę złą
Płyniemy hen do Lowlands Low

Brzegi znajome po nocach mi się śnią
Cholera z tym morzem - Chcę do domu
Morze nie pomoże bo tęsknotę złą
Ukoję tylko w Lowlands Low

Kiedy ci smutno i oko zajdzie mgłą
I czujesz się jak patyk od kaszanki
Zapakuj worek i uciekaj stąd
Płyn z nami hen do Lowlands Low

Wszystko gotowe już fały ręce trą
Ładunek na dole dobry mamy
Cumy rzucone odpływamy stąd
Płyniemy hen do Lowlands Low

STARUSZEK JACHT

G e C D

Już dawno od morskiej wody burty ściemniały
I zagle niejednym wichrem osmagane
Staruszek jacht u kresu swoich dni
W przystani cichej o przygodzie śni

Hej! Ruszajmy w rejs do portów naszych marzeń
Jacht gotów jest chodźcie więc żeglarze

Staruszek jacht дума o pierwszym sztormie
O rejsach których nie umie wciąż zapomnieć
Gdy żagli blask na horyzoncie lśni
Wypląć chciałby jak za dawnych dni

Nieważne co się wydarzy nieważne kiedy
Zabierzcie w podróż staruszka raz jeszcze jeden
Kto ujrzał raz przed dziobem morza dal
Powracać będzie wciąż do tamtych fal

G D C D
G D C D
C G C G
D e C D

G C G D e
C D e C D G

JA STAWIAM

Czy ma pieniądze czy grosza mi brak ja stawiam e D e
 Czy los mi sprzyja czy idzie na wspak ja stawiam e D e
 Czy mam dziesięciu kompanów czy dwóch e G
 Czy mam ochotę na rum czy na miód A C H⁷
 Czy mam pieniądze czy grosza mi brak ja stawiam e D e

Czy wicher w oczy czy w plecy mi dmie ja stawiam
 Czy mi kompani ufają czy nie ja stawiam
 Czy ja ścigam wroga czy wróg ściga mnie
 Dopóki mój okręt nie leży na dnie
 Czy wicher w oczy czy w plecy mi dmie ja stawiam

A kiedy mnie dziwka porzuci jak psa ja stawiam
 Gąsiorek biorę i piję do dna ja stawiam
 Kompanię zbieram i siadam za stół
 I nie ma wtedy płacenia na pół
 Bo kiedy mnie dziwka porzuci jak psa ja stawiam

Ja stawiam żagle jak kufel na stół ja stawiam
 Czy fala mnie niesie czy w górę czy w dół ja stawiam
 Czy tam dopłynę gdzie kończy się świat
 Czy aż do piekła poniesie mnie wiatr
 Ja stawiam żagle jak kufel na stół ja stawiam

BALTYCKIE MORZE

Hej me Bałtyckie Morze a E a
 Wdzięczny Ci jestem bardzo C G C
 Toś Ty mnie wychowało d G C d x 2
 Szkołęś mi dało twardą a E a

Szkołęś mi dało twardą
 Uczyłoś łodzią pływać
 Żagle pięknie cerować
 Codziennie pokład zmywać

Codziennie pokład zmywać
 Od soli i od kurzy
 Mosiądze wyglansować
 W ciszy czy w czasie burzy

W ciszy czy w czasie burzy
 Trzeba przy pracy śpiewać
 Bo kiedy śpiewu nie ma
 Neptun się będzie gniewać

Neptun się będzie gniewać
 I kłutwę brzydką rzuci
 Wpakuje na mieliznę
 Albo nam łódź wyrzuci

Albo nam łódź wyrzuci
 I krzyknie – Hej partacze
 Nakarmię wami rybki
 Nikt po was nie zapłacze

Nikt po was nie zapłacze
 Nikt nam nie dopomoże
 Za wszystkie miłe rady
 Dziękuję Tobie Morze

Hej Morze moje Morze
 Wdzięczny Ci jestem bardzo
 Toś ty mnie wychowało
 Szkołęś mi dało twardą

BLUE NOSE

W słoneczny wietrzny dzień e
 W mym mieście Lunenberg D H⁷
 W dwudziestym pierwszym roku zrodził się e a
 Miał piękny ostry dziób D⁷ G
 Solidny mocny tors H⁷ e
 A ochrzczono go po prostu Blue Nose C H⁷ e

Blue Nose dzielne imię twe C D G e
 Zna cię morze i ocean zna C D G G⁷
 Blue Nose północnych szlaków król C D G e
 Sława twoja w ślad za tobą szła a H⁷ e

Tysiące przebył mil
 W dwadzieścia długich lat
 Ten szkuner z oceanem za pan brat
 Miał zawsze dosyć sił
 Lecz jednak rafy cios
 Powalił go i zginął tak Blue Nose

Blue Nose dzielne imię twe
 Znało morze i ocean znał
 Blue Nose zasnął wiecznym snem
 Wśród zdradliwych karaibskich skał

Lecz by w legendzie tej
 Zachować żywą treść
 To kiedyś gdy z pochylni szkuner zszedł
 Zaszemrał gapiów tłum
 Usłyszeli wiatru głos
 Popatrzcie to po prostu Blue Nose

Blue Nose znów poniesiesz nas
 Zna cię morze i ocean zna
 Blue Nose będziesz królem znów
 Dobry wiatr twym żaglom życie da

CHCIAŁEM BYĆ ŻEGLARZEM

Chciałem być żeglarzem ale wziął mnie strach D A G D
 Że mój okręt zginie gdzieś w żarłocznych mgłach D A G D
 Bałem się że człowiek w morzu może zgnić Fis Fis⁷ h
 I że rum ochrzczony będę musiał pić D A G D (A)

Chciałem być żeglarzem ale wziął mnie strach D A G D
 Bo jak tu zostawić dziewcząt sto we łzach D A G D
 No i w każdym porcie innych dziewczyn sto Fis Fis⁷ h
 Nie chcę być żeglarzem bo niezdrowe to D A G D (H⁷)

Chciałem być żeglarzem los inaczej chciałem E H⁷ A E
 I zamiast sztormiaka gitarę mi dał E H⁷ A E
 Widać w naszych kartach tak już musi stać Gis⁷ cis
 Jedni mają pływać inni mają grać E H⁷ A E

Widać w naszych kartach tak już musi stać E Gis Gis⁷ cis
 Jedni mają pływać inni mają grać E H⁷ A cis
 Że wy macie pływać a ja dla was grać E H⁷ A E

PRZECZYŁY

Pierwszy raz przy pełnym takielunku e D e
 Biorę ster i trzymam kurs na wiatr e D e
 I jest jak przy pierwszym pocałunku a H' e
 W ustach sól gorącej wody smak a H' e

O ho ho przechyły i przechyły a H' e
 O ho ho za falą fala mknie
 O ho ho trzymajcie się dziewczyny
 Ale wiatr ósemka chyba dmie

Zwrot przez sztag o key zaraz to zrobię
 Słyszę jak kapitan cicho klnie
 Gubię wiatr i zamiast w niego dziobem
 To on mnie od tyłu kumple w śmiech

Hej ty tam za burtę wychylony
 Tu naprawdę nie ma co się śmiać
 Cicho siedź i lepiej prosz Neptuna
 Żeby coś nie spadło ci na kark

Krople mgły w tęczowym kropel pyle
 Tańczy jacht po deskach sphywa dzień
 Jutro znów wypłynę bo odkryłem
 Morze noc żeglarską starą pieśń

MORZE PÓLNOCNE

Słuchajcie morscy bracia jak w linach śpiewa wiatr
 O strasznym losie majtka co zwał się Jan van Deijk
 Pod nogą pokład chwiejny portowych tawern gwar
 Północne Morze wokół i przyjaźni w szklance grogu
 Bogactwo tylko takie znał

Dowodził nim kapitan co morski zgłębił fach
 Pochodził z Amsterdamu gdzie piękną córkę miał
 Niejeden więc marynarz u stóp jej serce kładł
 Kapitan był jak Morze Północne zimne morze
 Żadnemu chłopcu nie był rad

A gdy hiszpańskich królów z Holandii wyгнаł lud
 Kapitan powiódł okręt strzec Amsterdamu wrót
 Jesienny czas już nastał świat cały tonął w mgle
 Wtem z masztu ktoś zawołał hiszpański widzę okręt
 Krzyknęli więc Hiszpanom śmierć

Usłyszał to kapitan na pokład spieszenie zbiegł
 Znak krzyża skreślił szpada i tak załodze rzekł
 Ten z was co wrogi okręt na morza pośle dno
 Zostanie nagrodzony bogactwem niezmiernym
 Za żonę pojmie córkę mą

Spojrzeli na grzywacze i w oczach mieli strach
 Gdy nie chce nikt ja pójde powiedział Jan van Deijk
 W jesienne morze skoczył popłynął poprzez toń
 Łaskawe bądź mi morze i ocal mnie o Boże
 Szepnął dziurawiąc galeonu dno

Wśród fal Jan znowu płynie gdzie okręt czekać miał
 Wtem widzi że jego okręt wziął kurs na Amsterdam
 Oszukał go kapitan miast córki śmierć mu dał
 Dokoła tylko morze Północne zimne morze
 I ludzkiej zdrady gorzki smak

G C G G C G	G C G G C G
a D	a G e
	a D G

SACRAMENTO

Tam gdzie jest Horn znów wiedzie kurs C
 - z nami razem z mani razem a G a G
 Tam gdzie jest Horn przez śnieg i sztorm C
 - z nami razem razem hej C G' C

Więc razem o do Kalifornii o C C' F C
 Tam złoty jest piach bo złote dno C
 Gdzie urwiska Sacramento G C

Tam gdzie jest Horn gdzie deszcz i mgła
 Tam gdzie jest Horn gdzie nie ma dna

Raz szedłem tam przez setkę dni
 Ze Stanley Port do Frisco Bay

Ostatni raz gdym widział Horn
 Modliłem się o szybki zgon

Ten bękart mał wykańczał mnie
 Alem go zmógł przeżyło się

A czarnuch Jim to pecha miał
 Gdy wiatr go z rei w morze zwał

I minie rok nim poprzez Sund
 Na Bałtyk znów zawiedzie kurs

STARY BRYG

Gdy wypływał z portu stary bryg d C d C d
 Jego losów nie znał wtedy nikt d C d C d
 Nikt nie wiedział o tym że F C
 Statkiem widmem stanie się stary bryg d C d C d

Hej ho na umrzyka skrzyni d F C d
 I butelka rumu F C d C d
 Hej ho resztę czart uczyni d F C d
 I butelka rumu F C d C d

Co z załogą zrobił stary bryg
 Tego też nie zgadnie chyba nikt
 Czy zostawił w porcie ją
 Czy na morza dnie nikt nie wie gdzie

Przepowiednia zła jest że ho ho
 Kto go spotka marny jego los
 Ale my nie martwmy się
 Hej nie martwmy się rum jeszcze jest

Grant Kapitan z żoną pływał
Nie dopatrzył raz załogi
Odtąd ma bachorów kupę
A na głowie rogi

Od Falklandu-śmy płynęli
Doskonale brała ryba
Mogłeś wędką wtedy złapać
Nawet wieloryba

Może ktoś się będzie zżymał
Mówiąc że to zdrożne wieści
Ale to jest właśnie klimat
Morskich opowieści

Kto chce ten niechaj wierzy
Kto nie chce niech nie wierzy
Nam na tym nie zależy
Więc wypijmy jeszcze

Pij bracie pij na zdrowie
Jutro Ci się humor przyda
Spirytus Ci nie zaszkodzi
Sztorm idzie - wyrzgasz

MORSKIE OPowieści

a G a F G a

Kiedy rum zaszumi w głowie
Cały świat nabiera treści
Wtedy chętnie słucha człowiek
Morskich opowieści

Hej ha! Kolejkę nalej!
Hej ha! Kielichy wzniesmy!
To zrobi doskonale
Morskim opowieściom

Kto chce ten niechaj słucha
Kto nie chce niech nie słucha
Jak balsam są dla ucha
Morskie opowieści

Łajba to jest morski statek
Sztorm to wiatr co dmucha z gestem
Cierpi kraj na niedostatek
Morskich opowieści

Pływał raz marynarz który
Żywił się wyłącznie pieprzem
Sypał pieprz do konfitury
I do zupy mlecznej

Był na "Lwowie" młodszy majtek
Czort Rasputin bestia taka
Że sam kręcił kabestanem
I to bez handszpaka

Jak pod Helem raz dmuchnęło
Zagle zdarła moc nadludzka
Patrzę - w koję mi przywiało
Nagą babkę z Pucka

KOŁYSANKA

Już nie mów nic daj nocy sen D h
 Milczeniem śpiewaj kołysanki e A
 Spokojną falą falą pieść D h
 Bo słów ci przecież nie wystarczy nie wystarczy słów e A Fis⁷ h
 By morzu podarować wiersz G
 By morzu podarować wiersz A
 Ostatni wiersz ostatni... D
 Bo to jest nasz ostatni rejs G e
 Bo to jest nasz ostatni rejs ostatni... Fis⁷ h A

Już nie mów nic, daj usnąć już
 Los światła swoje też pogasił
 I tylko księżyc blaski wzniosł
 Aby z wysoka uśpić wanty aby wanty uśpić
 Chciej morzu podarować wiersz
 Chciej morzu podarować wiersz
 Ostatni wiersz ostatni...
 Bo to jest nasz ostatni rejs
 Bo to jest nasz ostatni rejs ostatni...

Już nie mów nic ty stary wiesz
 Że sen zbyt długo trwał nie będzie
 A droga którą trzeba przejść
 Przez najtrudniejsze ścieżki wiedzie najtrudniejsze ścieżki
 By morzu podarować wiersz
 By morzu podarować wiersz
 Ostatni wiersz ostatni...
 Bo to jest nasz ostatni rejs
 Bo to jest nasz ostatni rejs ostatni ...

Chciej morzu podarować wiersz
 Chciej morzu podarować wiersz
 Ostatni wiersz ostatni...
 Bo to jest nasz ostatni rejs
 Bo to jest nasz ostatni rejs ostatni...

PLASTEREK CYTRYNY

Na koniec ciężkiego dnia e
 Gdy słońce już w lesie zaczyna się chować e a
 To nie wiem jak wy ale ja a
 Ja lubię tak sobie ot ciut pożeglować a e H⁷ e

Szklaneczka cieszy się bo
 Bo widzi że koli butelkę wytaczam
 I przypomina mi o
 O odrobinie rudego whiskacza

Od brzegu szklanego e
 Po szklany horyzont a
 Gdzie szronu rozpina się mgła C H⁷ e H⁷

Płyniemy spokojnie
 Pośpiechem się brzydząc
 Plasterek cytryny i ja

Nie raz słyszałem już że
 Że takie wieczorne pływanie mnie zgubi
 A ja właśnie taki mam styl
 Niech każdy tak sobie żegluj jak lubi

Lecz jeśli martwi was fakt
 Że rejsy zaczynać wieczorem najtrudniej
 W porządku przyrzekam wam dziś
 Od jutra już zacznę wypływać w południe

GDZIEŚ TAM

II p.

Gdzieś tam na krańcach Wielkiej Wody C h E⁷
 Gdzieś tam gdzie giną ludzkie drogi a B C⁷
 Gdzieś tam gdzie siedzi stary siwy Bóg F e
 Jest dom naszych wszystkich dusz d G⁷ C

Gdzieś tam w syntezie wszelkich Światów
 Gdzieś tam bez wiary bez dogmatów
 Wśród naturalnych praw
 Do załatwienia mam parę spraw

Po pierwsze po drugie E⁷
 Po trzecie po czwarte a
 I co to życie było warte D⁷ G⁷

Gdzieś tam gdzie nieśmiertelne żyje
 Gdzieś tam gdzie źródło prawdy bije
 Gdzie zło i dobro traci sens
 W ostatni popłynę rejs

Gdzieś tam na drugą stronę cienia
 Gdzieś tam gdzie duch materię zmienia
 Przejmę ostatnią z wacht
 Do kei przytulę jacht

POD SZTOKFISZEM

Świat nabił nas w butelkę C e
 Za naszą poniewierkę F C
 Za piekły los i piekły pieski wikt C e d G⁷
 Dziś dymią wszystkie czuby C e
 Dziś śpiewa cały kubryk F C
 Panienczki otwierajcie drzwi G⁷ C

"Pod Sztokfiszem" parę chwil C G⁷ C
 Brzuch jak beczka w beczce gin C G⁷ C
 Nim na morze wypłyniemy znów na morze C a D⁷ G⁷
 To jeszcze miła nalej mi C e
 Bo jutro będzie gorzej F C
 Jeśli się do jutra będzie żyć G⁷ C

Choć stale porty zmieniasz
 Jednaką wszędzie ceną
 Gorzałki łyk jest droższy niż Twój łyb
 Masz długi w czarnej kasie
 Więc nalej póki da się
 Z pełną kwartą dołą swoją klep

EIN BAUM



z całego świata

Vor meinem Fenster steht ein Baum C a
Wuchs der Sonne nur entgegen C a
Seine Nadeln sind nun braun F G C a
In kurzer Zeit wird er sich legen d G C

Hilflos hilflos steh ich daneben
Mein grüner Traum ist ausgeträumt
Er hat mich begleitet durch mein Leben
Gegen jeden Sturm hat er sich gebäumt

Er lebte von Sonne und von Regen F G C
Doch der Regen wurde schal F G C
Kahlen Zeiten gehen wir entgegen F G C a
Und dann es war einmal d G C

Gestern wehte ein leichter Wind C a
Doch mein Freund konnte ihm nicht widerstehen C a
Sag mir wo die Bäume sind C a
Wer hat noch starke wachsen sehen d G F C

Denkt doch mit an eure Kinder F G C
Sie leiden auch so wie der Baum F G C
Denn die Luft die wir noch atmen F G C a
Wird für uns alle zum bösen Traum d G C

Vor meinem Fenster liegt ein Baum

IM WAGEN VOR MIR

Im Wagen vor mir fährt ein junges Mädchen C G
Sie fährt allein und sie scheint hübsch zu sein a F G
Ich weiß nicht ihren Namen und ich kenne nicht ihr Ziel C F G C
Ich merke nur sie fährt mit viel Gefühl F G C

Im Wagen vor mir fährt ein junges Mädchen
Ich möcht' gern wissen was sie gerade denkt
Hört sie den selben Sender oder ist ihr Radio aus
Fährt sie zum Rendezvous oder nach Haus

Was will der blöde Kerl da hinter mir nur
Ich frag' mich warum überholt er nicht
Der hängt schon 'ne halbe Stunde ständig hinter mir
Es dämmt schon und der fährt ohne Licht

Der könnt' schon 100 Kilometer weg sein
Mensch fahr an meiner Ente doch vorbei
Will der mich kontrollieren oder will er mich entführen
Oder ist es in Zivil die Polizei

Wie schön dass ich heut' endlich einmal Zeit hab'
Ich muss nicht rasen wie ein wilder Stier
Ich träum' so in Gedanken ganz allein und ohne Schranken
Und wünsch' das schöne Mädchen wär' bei mir

Nun wird mir diese Sache langsam mulmig
Ich fahr' die allernächste Abfahrt raus
Dort werd' ich mich verstecken hinter irgendwelchen Hecken
Verdammt dadurch komm ich zu spät nach Haus

Bye bye mein schönes Mädchen gute Reise
Sie hat den Blinker an hier fährt sie ab
Für mich wird in zwei Stunden auch die Fahrt zu Ende gehen
Doch dich mein Mädchen werd' ich nie mehr sehen

SOMMER

Wir brauchten früher keine große Reise
Wir wurden braun auf Borkum und auf Sylt
Doch heute sind die Braunen nur noch Weiße
Denn hier wird man ja doch nur tiefgekühlt

Ja früher gab's noch Hitzefrei das Freibad war schon auf im Mai
Ich saß bis in die Nacht vor unserm Haus
Da hatten wir noch Sonnenbrand und Riesenquallen an dem Strand
Und Eis und jeder Schutzmann zog die Jacke aus

Wann wird's mal wieder richtig Sommer
Ein Sommer wie er früher einmal war
Ja mit Sonnenschein von Juni bis September
Und nicht so nass und so sibirisch wie im letzten Jahr

Und was wir da für Hitzewellen hatten
Pulloverfabrikanten gingen ein
Da gab es bis zu 40 Grad im Schatten
Wir mussten mit dem Wasser sparsam sein

Die Sonne knallte ins Gesicht da brauchte man die Sauna nicht
Ein Schaf war damals froh wenn man es schor
Es war hier wie in Afrika wer durfte machte FKK
Doch heut' heut' summen alle Mücken laut im Chor

Der Winter war der Reifall des Jahrhunderts
Nur über 1000 Meter gab es Schnee
Mein Milchmann sagt: "Dies Klima hier wundert's"
Denn schuld daran ist nur die SPD

Ich find' das geht ein bisschen weit doch bald ist wieder Urlaubszeit
Und wer von uns denkt da nicht dauernd dran
Trotz Zahlen bleib ich unbeirrt dass unser Wetter besser wird
Nur wann Und diese Frage geht uns alle an

C a	a e	F G C
a F G	G D	a F G
C a	a e	C G a e
F G C	G F G C	F G C

TO NECHTE BYT

Auto i dům postel i vzduch mi můžete vzít	C G C F ⁺ C
přítáhnout uzdu otrávit pramen přestřihnout nit	C G a
obrat mě o všechno chcete-li můžete	C h
to co však v sobě mám to nedostanete	a G
to nechte být to nechte být to nechte být	C G C F ⁺ C

Všechny ty krásy co jsem kdy poznal ty v sobě mám
závratě lásky i přečtené knížky i lidi jež znám
obrat mě o všechno chcete-li můžete
to co však v sobě mám to nedostanete
to vám nedám to vám nedám to vám nedám

Šaty i chléb světlo i čest berte si vše
i kdybych žebrák byl budu mít víc než myslíte
obrat mě o všechno chcete-li můžete
to co však v sobě mám to nedostanete
to je jen mé to je jen mé to je jen mé
to je jen mé to je jen mé to je jen mé

KYTKA

III p.

Otvírám lásko na stránce rád	C F C
Přišel jsem milá má něco ti dát	C G C
Zeptat se co děláš a jakej byl den	
Pohládít tvář tu kytku si wem	

Ty jsi tak jiná tak jiná kdo vi
Jestli má touha tě neporazí
Ty jsi tak jiná pojď ruku mi dej
S tebou je celem svět jak vyměněnej

Sedíme tu spolu a slova si jdou
Propleteny prsty ležej na kolenou
Oči jako čert a malinkej nos
Ze všech je najhezčí úsměvů dost

PLOW TO THE END OF THE ROW

Wake up in the morning in the moonlight grey C G
 We got dirt to break we got a note to pay a F
 Gonna plow plow to the end of the row C G a
 I gonna wake up in the morning and plow to the end of the row F G C

Down to the kitchen with my feet still bare
 Children to the table papa say a prayer
 Gonna plow plow to the end of the row
 Down to the kitchen got to plow to the end of the row

Cornbread for breakfast won't ya boil the grinds
 Got to cut the furrow 'fore the sun gets high
 Got to plow plow to the end of the row
 Cornbread for breakfast and I plow to the end of the row

Sun just broke out over the trees F C
 I got a aching in my back and a tremblin' in my knees G C
 If the mule won't pull then the plow won't go F C
 If the seed don't set then crop won't grow G

Chickens to the market seven miles to town
 Gotta make it home 'fore the sun goes down
 Big storm coming I can see it in the sky
 Hope it don't hit 'fore the clothes get dry

I got rocks in my shoes dirt in my eyes
 Working like a dog til the day I die
 You got to plow plow to the end of the row
 I got rocks in my shoes when I plow to the end of the row

My baby's waitin' for me at the end of the day
 Likes to ball the jack in the sweetest way
 Gotta plow plow to the end of the row
 My baby's waiting' for me so I plow to the end of the row

Wake up in the mornin' in the moonlight grey
 We got dirt to break we got a note to pay
 Gonna plow plow to the end of the row
 Wake up in the mornin' and plow to the end of the row

FREIHEIT

Die Verträge sind gemacht C G
 Und es wurde viel gelacht d C
 Und was Süßes zum Dessert e d
 Freiheit Freiheit C G a

Die Kapelle rumtata C G
 Und der Papst war auch schon da d C
 Und mein Nachbar vorneweg e d
 Freiheit Freiheit C G G a

Ist die einzige die fehlt G F e G
 Freiheit Freiheit C G d a
 Ist die einzige die fehlt G F e G

Der Mensch ist leider nicht naiv d a
 Der Mensch ist leider primitiv F G
 Freiheit Freiheit C G d a
 Wurde wieder abbestellt G F e G

Alle die von Freiheit träumen C G
 Sollen's Feiern nicht versäumen d C
 Sollen tanzen auch auf Gräbern e d
 Freiheit Freiheit C G a

Ist das einzige was zählt G F C G
 Freiheit Freiheit C G d a
 Ist das einzige was zählt G F e G

THE CIRCLE GAME

Yesterday a child came out to wonder G C G
Caught a dragonfly inside a jar G C D D'
Fearful when the sky is full of thunder G C h
And tearful at the falling of a star C G a' G

The seasons they go round and round G a' G
The painted ponies go up and down G a' G
We're captive on the carousel of time C G
We can't return we can only look C
Behind from where we came h C
And go round and round and round G a'
In the circle game G

The child moved ten times round the seasons
Skates across ten clear frozen streams
Words like when you're older must appease him
And promises of someday make his dreams

Sixteen springs and sixteen summers gone now
Cartwheels turn to car wheels thru the town
Tell him take your time it won't be long now
Till you drag your feet to slow the circles down

Years spin by and now the boy is twenty
Though dreams have lost some grandeur coming true
New dreams maybe better dreams and plenty
Before the last revolving year is through



moje próby

DAY IS DONE

When the day is done
Down to earth then sinks the sun
Along with everything that was lost and won
When the day is done

When the day is done
Hope so much your race will be all run
Then you find you jumped the gun
Have to go back where you begun
When the day is done

When the night is cold
Some get by but some get old
Just to show life's not made of gold
When the night is cold

When the bird has flown
Got no-one to call your own
Got no place to call your home
When the bird has flown

When the game's been fought
Newspapers blow across the court
Lost matches sooner than you would have thought
Now the game's been fought

When the part is through
Seems so very sad for you
Didn't do the things you meant to do
Now there's no time to start anew
Now the part is through

When the day is done
Down to earth then sinks the sun
Along with everything that was lost and won
When the day is done

KOŁYSANKA DLA MORDECZKI

Już gaśnie dzień	A E
Przechodzi mrok	fis
Na drugą stronę rzęs	D E
Nie pytaj mnie	
Co znaczy to	
Cóż mogę Ci rzec	
Jesteś jeszcze taka bardzo mała	A E
Zamknij oczy a odpłyniesz cała	fis cis
Ja zostanę tutaj wiedz	D A
Ktoś Cię musi przecież strzec	E A
Za oknem noc	
Zamruczał kot	
Leniwie podniósł łeb	
Masz ciepły koc	
Więc okryj się	
Głęboko zaśniesz wnet	

DZIEŃ

Budzik znowu zadzwonił trzeba iść do pracy	D
I budować swą przyszłość jak inni rodacy	D
Do maszyn do biura do pióra za ladę	A G
I tak jak co dzień jakoś dać sobie radę	D G A D
I nie myśleć nie myśleć nie marzyć	D G D
Mało mówić każde słowo ważyć	D G D
I nie kochać nie kochać nie lubić	A G
Iść z wszystkimi żeby się nie zgubić	D G A D
W pracy coś nie wychodzi coś znowu nie tak	
Tego nie ma nie będzie tamtego też brak	
Wciąż czekamy na koniec nic nie mówiąc nikomu	
Żeby wsiąść już w autobus i szybko do domu	
Wreszcie swoją ulicę i swój widać próg	
Niewygodne buty zdjąć można już z nóg	
Zrobić sobie herbatę którą się wypije	
Rozprostować plecy i zdrętwiałą szyję	
A potem w fotelu się wygodnie wymościć	
Wziąć gazetę przeczytać najnowsze wiadomości	
I przez chwilę po prostu zwyczajnie posiedzieć	
Nie zapomnieć się żeby za dużo nie wiedzieć	
Telewizor włączyć i coś w telewizji	
Trzeba tylko uważać by nie stracić wizji	
Jakiś film o miłości nie pierwszej jakości	
I na koniec do łóżka zawlec swoje kości	
Zgasić światło muzykę i wszystko odłączyć	
Nawet mózg swój jak nocną lampkę wyłączyć	
Jeszcze seks by przez chwilę szczęśliwszym się stać	
I po dniu tak owocnym nareszcie iść spać	

DLA TYCH CO ZOSTAJĄ

Nie mam głowy do piosenek nie mam głowy C F C G
 Jedno wiem że muszę wciąż przed siebie iść F C G
 I też wiem że już nie jestem taki młody C F C G
 Ale tysiąc mil zostało F G
 Ale tysiąc mil zostało F G
 By je przejść C

Ruszał więc ze mną tam F G
 Wyrwij się z betonu ścian C a
 Ruszał dziś jutro może
 Już nie będziesz taki orzeł
 W ciepłym domu zapomnisz jak to jest

Nie zabierze mi nikt przemierzonych dni
 Zawsze myślą do nich wrócić będę mógł
 Żegnam więc na razie śpiewam wam a dieu
 Może kiedyś wrócę tu
 Może kiedyś wrócę tu
 A może nie

HORYZONTY

Gdy miałem osiemnaście lat a
 Ruszyłem by zobaczyć świat h
 By rzucić okiem poza horyzonty e C_{zm} H_{zm}

I teraz nie wiem nawet sam
 Gdzie domu swego szukać mam
 Bo cały świat jakoś mi się poplątał

Szukam matki szukam ojca a F
 Czy ta noc nie znajdzie końca C D E
 Szukam swoich siostr i braci
 Noc na wschodzie się szkarłaci

Mija czwarty rok i piąty
 Coraz nowe horyzonty
 Wyrastają za tamtymi z wczoraj

Zamiast wiedzieć coraz więcej
 Słabną nogi słabną ręce
 A do domu jakby coraz dalej

Szukam...

Mijam twarze ludzi obcych
 Zapomnijcie o mnie chłopcy
 Zapomnijcie co wam powiedziałem

Żyję z dnia na dzień w obłędzie
 Jutro tu już mnie nie będzie
 Może trafię tam skąd wyruszałem

Znajdę matkę znajdę ojca
 Skończy się ta noc bez końca
 Znajdę swoje siostry braci
 Obym nigdy ich nie stracił

PRZYJACIEL WIATR

III p.

Tam gdzie zboża złote łany a G a
Tam gdzie drogi kręta nić a G C
Pójdę w drodze mojej zakochany F C G a
Marzeniami można żyć d E a

I niech wiatr prowadzi mnie w podróży F C G a
Z nim pójdziemy aż na świata kres d E a
Nawet czas za bardzo się nie dłuży
Gdy przyjaciel taki jest

Czasem deszcz a czasem słońce
Czasem głód a czasem nie
Trochę tu odpocznę na tej łące
Potem ruszę jeszcze nie wiem gdzie

PIOSENKA O WOLNOŚCI

Pospiesz się odjeżdża pociąg już a
Na następny czekać zbyt długo F G
Jedziemy tam gdzie horyzontu kres
W zachodzącym słońcu krwawą smugą

Lokomotywy gwizd i stukot kół
Czegoż więcej potrzeba
Doliczysz sobie kilka pięknych chwil
Zanim pójdziesz do nieba

Nie zabierze nikt a
Nie zabierze nikt F
Mej wolności dni G a

Warto było żyć
Warto było żyć
Dla tych paru chwil

Na stacji tej kilka godzin życia
I zerwana tu garść czereśni
Nie budźcie już zbłąkanej duszy mej
By wolności sen się prześnił

Aniele mój ty jeden tylko wiesz
Jak mej duszy ćma uporczywa
Jadę tam gdzie kona promień dnia
Jadę tam gdzie los mnie wzywa

MIŁOŚĆ BEZDOMNA

Gdy ruszałem na południe D
 W plecy wiał mi zimny wiatr G
 Pomyślałem niech tam niech prowadzi mnie D A
 W samotności czasem ciężko żyć
 Przyjdą ciemne noce ciemne dni
 Ale jutro może nie być wcale źle

Kiedyś przyjdzie ten dzień G D
 Moich marzeń moich śnień A D
 O miłości bez burz G D
 Może ona jest tuż tuż A D

Gdy na wschód znowu ruszałem
 Aby słońcu oddać skłon
 Żegnał mnie w niedzielnej ciszy głosem dzwon
 Pomyślałem niech prowadzi mnie
 Może wygna z głowy myśli złe
 Wszak Fortuna kołem co dnia toczy się

Gdy na zachód pchał mnie ślepy los
 A w kieszeniach wiatr i pusty trzos
 Pomyślałem co tam niech prowadzi mnie
 Nic nie znaczą dokuczliwy głód
 Kiedy znajdziesz kilka dobrych słów
 Może jutro coś na lepsze zmieni się

Czas wyruszyć ku północy
 Rzekłem biorąc ciepły szal
 Niech przywita mnie szeroka śnieżna dal
 Pomyślałem niech prowadzi mnie
 Półki w sercu żar a wokół śnieg
 Może jutro już znajdziemy wreszcie się

I nadejdzie ten dzień...

PIOSENKA DLA KONDUKTORA

III p.

Panie konduktorze e G
 Zawieź mnie gdzie tylko możesz D a⁷
 Niechaj złe sny nam się nie śnią e G
 Zapłacimy pieśnią D H⁷

Ruszaj tam gdzie szlaku nieć e D
 Za horyzonty wiatry gnają a⁷ h⁷
 Poczuj co to znaczy żyć
 Gdy wolnością serca grają

Niechaj minie wiele lat
 Nim powrócisz w znane strony
 Nie zna granic ptak ni wiatr
 A ty jesteś z nimi
 Za pan brat

Nie tak ważny cel i czas
 Nie przeszkadza stukot stali
 Odkrywamy nowy świat
 Stary znika gdzieś w oddali

Zaśpiewamy jeszcze raz
 Niech nas pieśń do świtu wiedzie
 Gdy przyjaciół tylu masz
 Tych prawdziwych
 Poznasz w biedzie

ILE JESZCZE ŚWITÓW

III p.

Ile jeszcze świtów	a
I zachodów słońca	E
Ile słów na ustach	d
Do końca do końca	a

Ile jeszcze przekleństw
 Na życie na zdrowie
 Ile spojrzeń w przeszłość
 Kto powie kto powie

A gdy zabraknie nam sił	G C C ⁹ ₇₊ a
Nie sięgajmy do żył	
Innych trzeba nam dróg	
Niż upadek na bruk	G a

Ile jeszcze wiosen
 Do przetrwania zim
 Ile drug przed nami
 I z kim i z kim

Ile rąk przywitań
 Przyszłych pragnień w nas
 Ile ich spełnienia
 Da czas da czas

NIE PAMIĘTAM

Nie pamiętam wszystkich dni	e D
I słów między nami	a ⁷ h
Zapomniałem jak pięknie może być	G D e

Opowiedz mi o tym
 Co już się nie stanie
 Na ścianie zegar swój wybija rytm

Przebrzmiało między nami tysiąc słów	C e
Tysiąc nocy a może więcej	C G
Pamięć jak wiatr porywa nasze sny	F C G

I nie powrócą tamte dni
 Pełne uśmiechu i oczu blasku
 Wolna jak ptak w górę w górę leć

Nie pamiętam wszystkich marzeń
 Krajobrazów naszych ciał
 Zagubionych w mroku czterech ścian

Na niebie płyną chmury
 One mają cały świat
 A do ciebie blisko jak do gwiazd

PRZEPROSINY

II p.

Przepraszam za słowa niewypowiedziane głośno e D a⁷ h⁷
 Gorączkę myśli milczenia chłód e D a⁷ h⁷
 Tak mało ciągle wiem rozumiem jeszcze mniej a h⁷ C D
 Ale więc wietrze dla niej proszę więc e D e

Pójdę do niej skoro świt G D e
 I zapukam do jej drzwi G D e
 Może stanie się raz cud G D e
 Jak u raję wrót C D

Przepraszam za wszystkie nieskończone gesty
 Przepraszam za słabość moich rąk i nóg
 Czuję jak otacza mnie niepewności sieć
 Ale świeć dla niej słońce proszę świeć

PYTANIE

Tyle słów nie wypowiedzianych A D A
 Zdarzeń tyle bez puenty A D A
 Może list od Ciebie cis D
 Lecz listonosz milczy E
 O Boże Święty A

Myśli sto niespokojnych
 I pobita znów szklanka
 Jak się ułoży
 Ta niepozorna
 Ta układanka

Za oknem śnieg sypie cicho
 Wolno mijają godziny
 Kto wytłumaczy dlaczego to wszystko
 I z czyjej winy

Gdzieś zagubiła się prawda
 A bez niej droga się gmatwa
 Jak tu zrozumieć prawdę
 Gdy prawda
 Nie taka łatwa

Jak tu zrozumieć prawdę cis
 Gdy prawda E
 Nie taka łatwa A

PIOSENKA DESZCZOWA

Czasami zbiera się na burzę
 Czasami z nieba spada deszcz
 A pod nogami w krąg kałuże
 Ulicą przemknął zmokły pies

D e
 G D A⁷

Parasol na nic się nie przydał
 Porwał go wiatr znad naszych głów
 Poleciał w górę gdzieś do nieba

Zatańcz ze mną w deszcze strugach
 Z nami wiatry z nami deszcze
 Serce moje to nie sługa
 Zatańcz proszę ze mną jeszcze

D e
 G D A⁷

Zatańcz ze mną w deszczu kropłach
 Jak w malinie jak w obłędzie
 Nasza miłość całkiem mokra
 Jestem Twój Ty moja będziesz

Czasami zbiera się na burzę
 Czasami z nieba pada deszcz
 Zostań tu ze mną trochę dłużej
 Powiem Ci coś co słyszać chcesz

Choć Twoja buzia całkiem mokra
 Patrzysz mi w oczy uśmiechnięta
 Taką Cię pragnę kiedyś spotkać
 Taką Cię pragnę zapamiętać

PIOSENKA Z ANIOŁEM

Nieziemska jasność i szelest białych piór
 To jakiś sen nie nie to nie sen
 Czy to już koniec ziemskich moich dni
 Czy ustał we mnie obieg krwi

A H E cis
 A H E

Ty nie bój się odezwał się mój gość
 Jak tylko tak pogadać
 Jeśli masz czas bo jeśli jednak nie
 Nie będę Ci przeszkadzał

Bo u nas widzisz tak szaro żyje się
 Wśród hymnów psalmów i pastorał
 Nie ma staruszków grzebiących po śmietnikach
 Nie ma pogody i dziennika

Nienawiść ból ta dola i niedola
 Ta zmarnowana wolna wola
 Wytłumacz mi co się za tym chowa
 To dla mnie tylko puste słowa

Rozglądam się i liczę ja i on
 Kto bardziej z nas nierealny
 Ktoś tu zwariował ten ktoś to może ja
 Udaję więc to taka gra

I nagle błysk zabrali go do nieba
 W świetlistej łunie gdy się zwierzał
 Może i dobrze i tak tu nie miał szans
 Do rana biedak by nie przeżył

Ja pójdę spać nim znów mnie ktoś nastraszy
 Swą wizją światów i zaświatów
 To czego pragniesz czasem w dłoni masz
 Trzeba tylko chcieć to zobaczyć

Nienawiść ból ta dola i niedola
 Bardzo wątpliwa wolna wola
 Za dobrze znam od myśli pęka głowa
 To nie są bracie puste słowa

KRÓTKA HISTORIA O MORZU

II p.

Za portem port	a
I co dzień ten sam znój	d a
Za wiatrem wiatr	F
Już taki los jest mój	G a
Gdzieś tam dziewczyna czeka w porcie tym	d G C E
Co we mgle rozplynał się jak dym	F G a

Tysiące mil
 I setki groźnych burz
 Choć ciężko jest
 Nie rzucę morza już
 Choć życie me tak mało znaczy pośród fal
 Zawsze gdzieś będę płynął w dal

Aż przyjdzie czas
 Odpocząć gdzieś na dnie
 Dziewczyna już
 Się nie doczeka mnie
 Zapłacze gdy powrócą chłopcy z wszystkich mórz
 Ale mnie nie będzie z nimi już

SZARE PORANKI

II p.

Spójrz jak szybko goni wiatr	d d ^c
Chmury nad głowami	d ^b A ⁷
Spójrz jak szybko studzi się	g ⁶ C
Miłość między nami	A A ⁷

Powiedz proszę kilka słów	d g
W myślach się nie chowaj	A ⁷ d
Na twarzy Twej łąza kryształowa	B A d

Chociaż zabija nas szarość poranków	F C A ⁷ d
I monotony życia kołowrót	B A d A ⁷
Wciąż w naszych głowach	d g
Jasne sny kochanków	A ⁷ d
Ja wciąż czekam i czekam na Twój powrót	B A d

Spójrz jak szybko płynie czas
 Znika gdzieś w oddali
 Droga mleczna zbiory gwiazd
 I my tacy mali

Jaki nam pisany los
 Powrót i przetrwanie
 Czy pisane nam rozstanie